Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 92

ABC NOWINY CODZIENNE

Warszawa, czwartek 28 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Głosowanie nad głosowaniem

Poseł Stroński w imieniu Klubu Narodowego wniósł protest przeciw ważności uchwały konstytucyjnej. Chodziło o ustalenie stanu prawnego z punktu widzenia opozycji. Nie było dwu trzecich — uchwała jest nieważna.

Marszałek Świtalski w odpowiedzi zwołał posiedzenie Sejmu. Dla reasumpcji uchwały konstytucyjnej? — Nie. Jedynym punktem porządku dziennego czwartkowego posiedzenia Sejmu ma być przyjęcie protokułu z posiedzenia, na którym zapadła uchwała konstytucyjna. Głosowanie nad głosowaniem.

Poseł Stroński jest legalistą. To wprawdzie nie program, ale w każdym razie punkt widzenia. Marszałek Świtalski również chce być legalistą. Ale marszałek Świtalski jest jednocześnie jednym z przywódców obozu rewolucji majowej.

Legalizm i rewolucjonizm, to mimo wszystko, różne rzeczy. Połączenie legalizmu z rewolucjonizmem nie należy do najłatwiejszych zadań. Wręcz przeciwnie. W przeważającej ilości wypadków trzeba się zdecydować na jedno albo na drugie.

Jeżeli robi się rewolucję, można z lekkiem sercem zrezygnować nietylko z przestrzegania dwu trzecich, ale wogóle z wszelkiej formy głosowania. Dla ratowania pozorów, t. zw. woli ludu, są inne, skuteczne sposoby. Jeżeli natomiast chce się być legalistą, nie wolno uronić ani jednej litery, paragrafu, czy przecinka prawa.

Bez przesadzania praktycznej wagi tego zagadnienia, należy stwierdzić, że po sobotniej uchwale Sejmu i po zgłoszeniu protestów, rewolucjonista miał do wyboru jedną drogę, legalista dwie drogi.

Rewolucjonista: wrzucić protesty do kosza i ogłosić ustawę jako obowiązującą.

Legalista: wycofać projekt, albo rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory.

Czy istnieją inne drogi?

Trzecia droga polega na próbie łączenia rewolucji z legalizmem, ognia z wodą, konstytucji z protokułem...

Ten sposób, owszem, także jest możliwy ale nie najlepszy.

S. S.

Sen. Seyda atakuje naszą politykę zagraniczną

Milczenie rządu w sprawie zbrojeń niemieckich robi wrażenie, że

Polska stoi u boku Niemiec?

Wczorajsze całodzienne obrady Senatu poświęcone były załatwieniu ustaw, przekazanych ostatnio przez Senat. Przechodziły one przeważnie bez dyskusji.

Na przedpołudniowem posiedzeniu załatwiono w szybkiem tempie ustawę o pożyczce wewnętrznej, o 10 i 15-proc. dodatkach do podatków bezpośrednich i pośrednich, ustawę o przestępstwach podatkowych, o opodatkowaniu tłuszczów, ustawę szarwarkową i inne.

Jedynie przy ustawie o zmianach statutu Banku Polskiego, z których najważniejsza upoważnia Bank Polski do udzielania skarbowi państwa kredytu do wysokości 150 miljonów zł., przemawiał przedstawiciel PPS, senator **Gross**. Wyraża on zadowolenie z przedłożenia, które uważa za przełamanie hyperdeflacji, jakkolwiek zdaniem jego prawdziwą ulgę przyniosłoby dopiero zupełne usunięcie ograniczeń kredytu Banku Polskiego dla skarbu państwa.

Zagadki polityki polskiej

Przy projekcie ratyfikacji umowy towarowej polsko - niemieckiej zabrał głos przedstawiciel Klubu Narodowego **sen. Seyda**: „Niekorzystny dla nas układ tłumaczy się tem chyba, że rząd polski bardzo się spieszył z jego zawarciem. Zależało mu bowiem na tem, aby się nazywało, że stosunki polsko - niemieckie tak świetnie się układają. Tym tendencjom Klub Narodowy musi się stanowczo przeciwstawić, gdyż pokazują one złudzenia polskiej polityki, które uważamy za bardzo niebezpieczne. Mamy szacunek dla każdego narodu, a więc i dla narodu niemieckiego i jego wewnętrznych wysiłków narodowych, ale zdajemy sobie sprawę, że odrodzenie Niemiec niesie w sobie zagrożenie pokoju światowego, a przedewszystkiem pokojowego bytowania Polski. Trzeba być ślepym, albo udawać ślepego, żeby nie widzieć linji rozwojowej tej dynamiki niemieckiej, nie widzieć tego, co się dzieje w Gdańsku po stronie niemieckiej naszej granicy, a nawet na naszych ziemiach zachodnich, szczególnie na Pomorzu.

Ostatnia decyzja rządu niemieckiego w sprawie organizowania armji, została podana do wiadomości ambasadorów Anglji, Francji, Włoch i Polski. Anglja, Francja i Włochy wniosły protesty w notach specjalnych, które zostały opublikowane. Rząd polski długo milczał, wkońcu Pol. Agencja Telegraficzna doniosła, że ambasador Lipski w dniu 23 b. m. podał do wiadomości niemieckiego ministra Spraw Zagranicznych poglądy rządu polskiego na sytuację międzynarodową, wytworzoną przez ogłoszoną w Niemczech ustawę z dnia 16-go b. m.

Brzmienie notatki było tajemnicze. Ujrzenie prawdy zawdzięczamy dopiero oficjalnemu niemieckiemu biuru informacyjnemu, które doniosło, że w związku z wizytą ambasadora polskiego, pojawiły się w prasie zagranicznej wiadomości o proteście rządu polskiego przeciw niemieckiej ustawie z dnia 16 b. m. Czynniki kompetentne wyjaśniają, że to doniesienie jest całkowicie nieścisłe, a więc z czterech państw, których ambasadorom kanclerz Hitler doniósł o organizowaniu armji niemieckiej, jedynie Polska protestu nie wniosła, chociaż w tej sprawie jest najbardziej bezpośrednio zainteresowana. Nie widzimy reakcji rządu polskiego, co i u nas i zagranicą robi wrażenie, jakgdyby Polska stała u boku Niemiec. Gdy w kraju szerzy się swobodnie propaganda niemiecka, równocześnie przedkłada się tu ruch narodowy polski. Dla protestu przeciw tej polityce złudzeń wobec Rzeszy Niemieckiej, głosujemy przeciw ustawie ratyfikacyjnej".

Ustawę uchwalono.

Dyskusję wywołał również rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pełnomocnictwa dla rządu

Sen. Głąbiński podkreśla, że Klub Narodowy konsekwentnie stoi na stanowisku negatywnem wobec tak nieograniczonych pełnomocnictw dla rządu z tego powodu, że wymagają one pełnego zaufania do rządu, którego klub niema. Zwraca przytem uwagę, że systematyczne uchwalanie bez konieczności potrzeby nieograniczonych pełnomocnictw pociąga za sobą wysoce ujemne następstwa. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że przez cały okres pełnomocnictw ogłasza się stosunkowo mało dekretów, a całą powódź ich następuje dopiero niemal w przededniu zebrania się parlamentu.

Przeciwko ustawie wypowiedziała się również **sen. Kluszyńska** PPS.

Ustawę o pełnomocnictwach uchwalono głosami BB.

Zaznaczyć należy, że do żadnego z 31 projektów przesłanych przez Sejm, Senat nie wprowadził ani jednej poprawki.

Min. Eden przybędzie do Warszawy

w dniu 1 kwietnia wieczorem

Lord, strażnik tajnej pieczęci, Mr. Anthony Eden, który wczoraj przejechał przez Warszawę w drodze do Rosji Sowieckiej, zabawi w Moskwie do niedzieli, 31 b. m., wieczorem.

Pierwsze dwa dni będą poświęcone na rozmowy polityczne, następne dwa zaś na wznowienie nie istniejących w tej chwili stosunków handlowych angielsko - sowieckich. Stosunki te mają być podjęte na bardzo szerokiej podstawie, a rozmowy mają na celu usunięcie wszelkich nieporozumień, wynikłych m. in. sprawy znanego procesu inżynierów angielskich. W rokowaniach weźmie udział p. Rosenholz, sowiecki komisarz handlowy.

Mr. Eden przybędzie do Warszawy 1 kwietnia wieczorem i zamieszka w ambasadzie angielskiej. W czasie jego pobytu nie są przewidywane żadne oficjalne przyjęcia, ponieważ idzie o pozostawienie maximum czasu na rozmowy polityczne. W pierwszym dniu, t. j. 2 kwietnia, Mr. Eden będzie u ministra spraw zagranicznych, Becka, na śniadaniu, w którem weźmie udział tylko szczupłe grono osób biorących udział w rokowaniach. Drugiego dnia wyda śniadanie ambasada angielska. We wtorek Mr. Eden będzie przyjęty przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, w środę zaś przez p. marsz. Piłsudskiego, z którym ma odbyć dłuższą naradę. Wieczorem odjedzie spowrotem do Londynu.

Dziś przybywa do Warszawy ambasador Polski w Londynie, p. Raczyński. Ambasador angielski, p. Konnard, jest chory na serce i wskutek tego w rozmowach nie będzie mógł wziąć udziału.

Min. Eden przez Warszawę

wyjechał do Moskwy

Dziś o godz. 9.10 przejeżdżał przez Warszawę w drodze do Moskwy min. Eden.

Ministrowi Edenowi towarzyszy w podróży ambasador sowiecki w Londynie, Majskij.

Na dworcu głównym w Warszawie obecni byli: przedstawiciel Min. Spraw Zagranicznych, radca Lubomirski, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej w Warszawie, p. Aveling, liczni przedstawiciele prasy stołecznej oraz korespondenci pism zagranicznych.

BERLIN, 27.3. (PAT). — „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że kilku korespondentów zagranicznych, którzy zamierzali wyjechać razem z min. Edenem do Moskwy, niespodziewanie otrzymało wiz sowieckich na wyjazd do Rosji. Korespondenci ci towarzyszyć będą Edenowi tylko do Warszawy i tam oczekiwać jego powrotu.

Nieprawdopodobna pogłoska

o nowej ordynacji wyborczej

W kołach politycznych utrzymują, że w toczących się obecnie naradach nad ordynacją wyborczą opinja większości uczestników tych narad przechyla się ku zasadom następującym. Sejm ma być złożony z 250 posłów, Senat z 90 senatorów, w tem 30 nominatów.

Okręgi 1-mandatowe, z wyjątkiem Małopolski Wschodniej gdzie mają być 2-mandatowe, jednakowoż część dotycząca Małopolski Wschodniej nie została jeszcze ściśle sprecyzowana. Kandydatów mają wystawiać organizacje samorządowe i gospodarcze, t. j. izby handlowo - przemysłowe, rzemieślnicze i rolnicze, oraz samorząd terytorjalny, t. j. rady miejskie i czynniki powiatowe.

Pewne spory wywołała kwestja wyborów w Warszawie, gdzie — jak wiadomo — niema rady miejskiej z wyborów. Przeważyło jednak przekonanie, że organizacją samorządu terytorjalnego, która będzie wystawiać kandydatów jest tymczasowa rada miejska.

Wkrótce po wyborach do Sejmu ma nastąpić zmiana ordynacji wyborczej do samorządów, przyczem nowy projekt będzie się opierał na tych samych zasadach, co ordynacja wyborcza do parlamentu. Według nowej ordynacji miałyby się odbyć wybory do rady miejskiej w Warszawie.

Pogłoski te wydają się dość mało prawdopodobne, gdyż podobne zasady ordynacji wyborczej byłyby sprzeczne z zasadami powszechności i równości, zawartemi w nowej konstytucji.

Płk. Sławek premjerem?

Projektowane zmiany w gabinecie

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, na którem rozpatrywany będzie zarzut do protokułu z posiedzenia poprzedniego, wniesiony przez posła Strońskiego imieniem Klubu Narodowego, będzie ostatniem w bieżącej sesji.

Przypuszczają, że zamykając posiedzenie p. marszałek Świtalski odczyta zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji.

Natychmiast potem ma się zebrać rada gabinetowa (bez wiceministrów), po której rząd wręczy P. Prezydentowi swą dymisję.

W kołach poinformowanych zapewniają, że decyzja co do powierzenia stanowiska premjera twórcy nowej Konstytucji, płk. Sławkowi, już zapadła. Przyszły premjer odbywał w ciągu dnia wczorajszego narady z ministami którzy w gabinecie pozostają oraz z nowymi kandydatami.

Dyrektor Chorzowa, p. Kwiatkowski, któremu zaproponowano tekę ministra przemysłu i handlu, przyjęty był przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz w Belwederze.

Zapewniają, że wbrew poprzednim przypuszczeniom, p. Poniatowski zatrzyma stanowisko ministra rolnictwa i reform rolnych, natomiast coraz częściej powtarza się pogłoska o ustąpieniu ministra skarbu, dr. Zawadzkiego, który, jak wiadomo, w ostatnich czasach miał duże trudności i różnił się w poglądach i zamierzeniach z poszczególnymi posłami BB, mającymi duży głos w obozie rządowym.

Mówią również o zmianie na stanowisku ministra oświaty. Trudno bawić się w proroctwa co do obsadzenia poszczególnych tek, wszystko zaś trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Niewątpliwie skład gabinetu jest już ustalony. Jednakowoż wszelkie podawane nazwiska oparte są tylko na domysłach.

Ciekawą jest pogłoską, że w układaniu listy przyszłego gabinetu o charakterze polityczno - gospodarczym brał żywy udział pierwszy premjer rządów pomajowych, prof. Bartel, który podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie przyjęty był w Belwederze przez p. marsz. Piłsudskiego i odbył szereg konferencyj z płk. Sławkiem i płk. Prystorem. Na ich zaproszenie zresztą przybył wówczas do Warszawy.

Sejmowa komisja regulaminowa

Sprawa posła Trąmpczyńskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej, na którem rozpatrywano odwołanie się posła marszałka Trąmpczyńskiego od przywołania go przez marsz. Świtalskiego do porządku zapisaniem do protokułu na ostatniem posiedzeniu. Pos. Trąmpczyński nadesłał telegram, że przyjechać nie może.

Pos. Stanisław Stroński (Kl. Nar.) zaznaczył, że posłowie Kl. Narodowego w wielu podobnych wypadkach nie odwołują się do komisji, ale wypadek pos. Trąmpczyńskiego jest szczególny, jak świadczy stenogram tego miejsca w przemówieniu p. marsz. Świtalskiego:

„...Cóżby się stało, gdyby taką interpretację przyjąć nie przy nowelizowaniu ustawy konstytucyjnej, ale przy ustalaniu nowej zupełnie Konstytucji, jak to zrobiliśmy w tej chwili. Wykreślenie z tekstu Konstytucji tych wszystkich ustępów, któreby nie uzyskały przy powtórnem głosowaniu w Sejmie 2/3 jego większości, doprowadziłoby mogło do zagubienia w oKnstytucji takich podstawowych zasad i postanowień, bez których wogóle ustawy kostytucyjnej wyobrazić sobie nie można (pos. Trąpczyński: Zostaje dawna Konstytucja). Panie pośle Trąmpczyński, proszę nie przerywać, wzywam pana do porządku z zapisaniem do protokułu".

Jak świadczy zatem stenogram, słowa pos. Trąmpczyńskiego dawały rzeczową odpowiedź prawną, czą bez jakiegokolwiek pierwiastka zaczepnego lub obraźliwego, a zatem nie powinny były stać się powodem zastosowanego zarządzenia dyscyplinarnego.

Większość komisji głosami BB oddzuciła odwołanie się p. marsz. Trąmpczyńskiego.

Niemcy staną

po stronie Abisynji

PARYŻ, 27. 3. (PAT). Korespondent londyński „Echo de Paris" donosi na podstawie sprawozdania, nadesłanego do Londynu przez posła brytyjskiego w Addis Abeba, iż w dn. 18 b. m. nowomianowany poseł niemiecki dr. Kirschstimes, wręczając cesarzowi abisyńskiemu listy uwierzytelniające, oświadczył, że na wypadek konfliktu włosko - abisyńskiego, Niemcy staną po stronie Abisynji.

Poseł niemiecki zaofiarować miał równocześnie w imieniu rządu Rzeszy natychmiastową pomoc w postaci misji instruktorów i rzeczoznawców wojskowych oraz eskadry samolotów.

Protest do Ligi Narodów

w sprawie porwania dziennikarza Jacoba

PARYŻ, 27.3. (PAT). — Międzynarodowa federacja dziennikarzy F. I. J. wystosowała do Ligi Narodów telegram, w którym domaga się ochrony emigracyjnego dziennikarza niemieckiego Jacoba, w sposób nielegalny porwanego z terytorjum obcego państwa przez narodowych socjalistów. Federacja zwraca uwagę, że Jacobowi grozi w Niemczech kara śmierci.

Analogiczny protest i skargę do Ligi Narodów wniósł adwokat paryski Moro-Giafferi w imieniu żony porwanego dziennikarza Jacoba.

Dunikowski zaproponował Francji

kupno jego wynalazku

PARYŻ, 26.3. (PAT) Adwokat Legrand, jak podaje „Intransigeant", złożył na ręce premjera Flandina list swego klienta Dunikowskiego, w którym Dunikowski proponuje rządowi francuskiemu prawo pierwszeństwa do korzystania z jego wynalazku.

Po uchwale w Sejmie

W niedzielę, d. 24 b. m., w archi Katedrze św. Jana w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum laudamus" z okazji uchwalenia nowej konstytucji. Na nabożeństwie tem byli obecni przedstawiciele najwyższych władz państwowych. W kołach BB odbycie tego nabożeństwa wyzyskiwane jest jako rzekomy dowód przychylnego stanowiska władz kościelnych wobec metod przeprowadzenia zmiany ustroju w Polsce. Należy się spodziewać, iż władze kościelne zechcą zabrać głos w tej drażliwej sprawie.

Ubój rytualny jest barbarzyństwem

a nie obrzędem religijnym

Piętnujemy niesłychany atak „Naszego Przeglądu“ na ks. prałata Trzeciaka

Przed kilku dniami, z inicjatywy Tow. Opieki nad Zwierzętami, odbył się w sali Tow. Higienicznego odczyt w sprawie uboju rytualnego. Głównym prelegentem był ks. prałat dr. Trzeciak, który zilustrował, jak w zwierciadle talmudu i biblji przedstawia się sprawa uboju rytualnego. Z odczytu tego zdawaliśmy obszerne sprawozdania, toteż obecnie przypominamy pokrótce, iż ks. Trzeciak wykazał, że rzezakiem może być każdy żyd, nawet samarytanin nieobrzezany, lub żyd odstępca od wiary. Udowadniając te rzeczy, ks. Trzeciak wykazał, że służba rzezaków nie ma nic wspólnego z obrzędem religijnym.

Słowa ks. Trzeciaka były druzgocące nietylko dla tych słuchaczy żydów, którzy dość licznie przybyli na odczyt, ale i dla całego społeczeństwa żydowskiego. Nic też dziwnego, że po odczycie tym pisma żydowskie milczały z uporem, nie dając sprawozdań z tego odczytu. Dopiero, gdy pisma polskie zdały sprawę z prelekcji ks. Trzeciaka, „Nasz Przegląd“ wystąpił w numerze wczorajszym z krytyką tej prelekcji, opierając się jednocześnie na wywiadzie, udzielonym temu pismu przez rabina Schorra.

Punktem wyjścia sprawozdawcy „Naszego Przeglądu“ było to, że na odczycie, urządzonym staraniem Tow. Opieki nad Zwierzętami, zdarzył się incydent istotnie nieprzyjemny, o którym zresztą w sprawozdaniu naszem wspominaliśmy. Mianowicie, dyrektor rzeźni katowickiej, dr. Sobota, który miał wygłosić odczyt na temat uboju, wziął w obronę ubój rytualny. Słowa dr. Soboty wywołały konsternację na sali i spotkał on się z odpowiednią odprawą publiczności. Należy sądzić, że cała historja polega na nieporozumieniu, gdyż dyrektor rzeźni katowickiej, gdzie ubój rytualny stosowany jest zaledwie w małym procencie, nie mógł bronić barbarzyńskiego sposobu uboju bydła. Incydent ten przeszedł bez głębszego echa ze względu na doskonały referat ks. Trzeciaka, który cytatami z talmudu i biblji wykazał cały bezsens uboju rytualnego.

Oczywiście, że wywiad rabina Schorra musiał pójść po linji obrony uboju rytualnego. Nic dziwnego, jak bowiem wykazaliśmy, kahały i rabinaty ciągną zyski z tego uboju, przeto rabin Schorr nie mógł wydać o tej metodzie zabijania zwierząt innej opinji. W wywiadzie, udzielonym „Naszemu Przeglądowi“ mówi m. in. rabin Schorr:

„Intencją zarzynania rytualnego jest jaknajszybszy upust krwi, skutkiem czego spowodu braku dopływu krwi do mózgu, zwierzę natychmiast traci świadomość i w ciągu 2 — 3 minut po refleksjach nerwowych, czysto mechanicznych, przestaje żyć“.

Widocznie rabin Schorr wywiad swój opiera jedynie na teorji i nie widział jak w praktyce w rzeźni warszawskiej wygląda ubój rytualny. Owe „refleksje nerwowe“, jak je nazywa rabin Schorr, trwają nie 2 lub 3 minuty, ale czasami do 10 i więcej. Nie wiem, czy można nazwać refleksjami nerwowemi rzucanie się zwierzęcia, potwornie okrwawionego, w śmiertelnych drgawkach przez 7 — 8, a nawet 10 minut? Męczarnie te nie wyglądają zupełnie na refleksje nerwowe.

Dalej czytamy w wywiadzie owym, że „humanitarność uboju rytualnego została w ciągu 19-go i 20-go wieku wielokrotnie stwierdzona i uznana przez najwybitniejszych fizjologów - weterynarzy w różnych krajach“, przyczem rabin Schorr powołuje się na literaturę w języku rosyjskim, niemieckim i angielskim. Możliwe, że tego rodzaju literatura istnieje nawet i w języku angielskim i niemieckim, lecz to niczego nie dowodzi, bowiem ani w Anglji, ani tembardziej w Niemczech ubój rytualny nie jest stosowany.

W tem oświetleniu, wywiad rabina Schorra nie wytrzymuje krytyki, wiadomo bowiem, że ubój rytualny odrzucony został przez większość państw europejskich, jako wysoce niehumanitarny. Co więcej, oświeceni żydzi nie jedzą mięsa, pochodzącego z tego uboju, brzydzą się bowiem praktykami uboju rytualnego. Zarzut antysemityzmu, jaki stawia „Nasz Przegląd“ wywodom ks. Trzeciaka, jest bezprzedmiotowy. Chodzi tutaj bowiem nie o walkę ze społeczeństwem żydowskiem, lecz z barbarzyńskiemi praktykami, które — co gorzej — narzuca się ludności chrześcijańskiej. Jest to więc walka o słuszne prawa chrześcijan.

TANI POBYT W POZNANIU PODCZAS TARGÓW POZNAŃSKICH.

W związku z „Tygodniem Poznania“ osobom przyjeżdżającym do Poznania za zniżką kolejową taką samą jak dla urzędników państwowych będą przysługiwały jeszcze dalsze zniżki w samym Poznaniu, a mianowicie: bezpłatny wstęp na Targi, 20 proc. zniżka w hotelach, 10 proc. zniżka w restaurajcach, 30 proc. zniżka w operze, teatrach, widowiskach, 30 proc. zniżka na międzynarodowe imprezy sportowe, 40 proc. zniżka w tramwajach oraz 75 proc. zniżka przy objeździe autobusem miasta ze zwiedzaniem Ratusza, Złotej Kaplicy, Fary, Muzeum Wlkp., Zamku, Ogrodu Zoologicznego, Palmiarni (z Victorią Regią) i Muzeum Polonji Zagranicą. W związku z tak tanim pobytem w Poznaniu, ogromne rzesze z całej Polski wybierają się w tym okresie, by ujrzeć największe dotychczas w Polsce Targi (28 kwietnia do 5 maja 1935).

Wspólnik Maczugi

będzie stracony

W dniu wczorajszym stała się wiadomą decyzja w sprawie podania obrony groźnego bandyty, Antoniego Janusza do p. Prezydenta R. P. o łaskę.

Janusz, wspólnik osławionego Maczugi, skazany został wyrokiem Rzeszowskiego Sądu Przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie za udział w licznych napadach rabunkowych i zamordowanie księdza proboszcza Chmurowicza. Po oddaleniu kasacji obrońca Janusza zgłosił prośbę o ułaskawienie, podanie to pozostało jednakże bez uwzględnienia, wobec czego wyrok śmierci zostanie wykonany w b. tygodniu.

Dla wykonania wyroku nad wspólnikiem Maczugi, udaje się do Rzeszowa kat Braun.

Przebudzony szmerami jasnowidz

dopomógł do przyłapania złodziei

W nocy z 13 na 14 lipca ub. roku w mieszkaniu Jadwigi i Witolda Obergów przy ul. Mokotowskiej 9 w Warszawie dokonano włamania. Kilku złodziejów dostało się do mieszkania, wyłamując futryny okienne. Korzystając z tego, że w mieszkaniu nie było nikogo, Obergowie bowiem bawili na wywczasach letnich, złodzieje skradli garderobę, biżuterję, oraz papiery wartościowe na ogólną sumę przeszło 6 tys. zł.

Do wykrycia sprawców zuchwałego włamania przyczyninł się znany jasnowidz inż. Ossowiecki, który krytycznej nocy przebudzony został nagle około godz. 3 w nocy. Tknięty jakiemś przeczuciem, inżynier podszedł do okna i podniósł roletę. Zastanowiło go, że na wprost domu stoi jakaś taksówka, do której kilku ludzi wnosi tobołki. Kiedy zaś wyjrzał przez okno, zobaczył, że na parterze wyjęta jest szyba. Okoliczności te wskazywały, że inż. Ossowiecki ma przed sobą złodziejów. Chcąc ich ująć zapisał sobie numer taksówki, potem zeszedł na dół i zaalarmował dozorcę. Dozorca razem ze stróżem nocnym, niejakim Teodorem Flisem usiłowali zatrzymać nieznajomych mężczyzn, lecz ci wsiedli do taksówki, która szybko odjechała.

Obserwacje inż. Ossowieckiego i podany przez niego numer samochodu, przyczyniły się do ujęcia sprawców kradzieży. Bez trudu ustalono, że właścicielem taksówki jest niejaki Władysław Beta, którego zaczęto badać. Beta zeznał, że nocy krytycznej na samochodzie jeździł szofer, jego wspólnik, niejaki Michał Michalski. Skolei zaczęto naciskać Michalskiego i ten przyznał się, że za namową 4-ch mężczyzn pojechał w nocy taksówką na ulicę Polną, tam mężczyźni ci wyjęli szyby w jakiemś mieszkaniu parterowem, skąd następnie zaczęli wynosić rozmaite przedmioty do samochodu. Podczas rewizji u Michalskiego znaleziono notatnik, w którym zanotowany był numer telefonu niejakiego Iwanowskiego. Po nitce do kłębka — odnaleziono skradzione przedmioty i aresztowano włamywaczy. Byli to Acheyng Cezary i Dybczyński Stanisław. Ponadto pod zarzutem kradzieży aresztowano Wojciecha Rybickiego, Iwanowskiego Mieczysława zaś oskarżono o paserstwo.

Na procesie Michalski odwołał swoje zeznania, a pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy. Po zbadaniu długiego szeregu świadków, sąd skazał Acheynga na 4 lata więzienia, Dybczyńskiego na 3, Michalskiego na 2 lata. Uniewinniono wobec braku dowodów Rybickiego i Iwanowskiego.

Skazanie hijen

żerujących na nędzy inwalidów

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie o nadużycia w Wydziale Powiatowym Urzędu Wojewódzkiego oraz w kole inwalidów wojennych w Tłuszczu. Główny macher nadużyć, restaurator w Tłuszczu, Marszałek, skazany został na 3 lata więzienia, żona jego na półtora roku, oraz urzędnik Wydziału Powiatowego Modzelewski na 2 lata więzienia.

W motywach sąd stwierdził, że tego rodzaju przestępstwa, wyrządzające wielką szkodę inwalidom wojennym, a więc ludziom najbardziej nieszczęśliwym, winny spotkać się z surową represją sądu i dlatego też kara 3 lat więzienia na Marszałka nie jest karą zbyt surową.

Motywy sądu wywołały duże wrażenie na publiczności, wśród której przeważały rodziny inwalidów wojennych.

Nie chciał zabić rywala,

lecz tylko go unieszkodliwić

W Sądzie Okręgowym zakończył się wczoraj proces Edwarda Gabrjela Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa hr. Smorczewskiego. W wyniku procesu Piotrowski został uniewinniony z zarzutu usiłowania zabójstwa, skazany zaś na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3-ch za usiłowanie pozbawienia hrabiego zdolności rozrodczych.

Sąd uznał w motywach, że Piotrowski działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego, spowodowanego odejściem od niego żony, z którą żył przez wiele lat i z którą miał dwoje dzieci. Piotrowski nie miał zamiaru zabicia hrabiego i jako doskonały strzelec chciał go jedynie pozbawić zdolności rozrodczych. Biorąc pod uwagę nieskazitelną przeszłość Piotrowskiego, oraz jego ciężkie przeżycia, sąd uznał za możliwe zawiesić karę.

W związku z wyrokiem uchylony został środek zapobiegawczy zastosowany względem oskarżonego, który znajdował się na wolności za kaucją 100.000 zł. Obecnie na skutek decyzji sądu, środek ten został uchylony i kaucja zostanie zwrócona Piotrowskiemu.

Samosąd nad złodziejem

Ojciec doniósł policji, że synowie bili

Zamożny gospodarz z Woli pod Włocławkiem, Franciszek Babecki, pewnej nocy marcowej w ubiegłym roku, usłyszał jakiś podejrzany hałas w swem obejściu. Gdy zaniepokojony wybiegł na dwór, poznał mimo ciemności znanego w okolicy złodzieja Jasińskiego. Momentalnie zaalarmował swoich sześciu synów, którzy wyruszyli w pogoń za złodziejem.

Goniący podnieśli taki alarm, że postawili na nogi całą wieś, zjawił się nawet Stanisław Karpiński, urzędowy wartownik wiejski.

Złodzieja w odległości 2 km. od zagrody Babeckich dogonił podniecony tłum i dokonał samosądu. Pod razami kłonic, batów, kijów i kamieni, Jasiński ducha wyzionął. Po tym samosądzie Franciszek Babecki udał się na policję i najspokojniej w świecie doniósł o wypadku, oskarżając wprost swoich synów, że wzięli udział w samosądzie. To go uchroniło od odpowiedzialności karnej, ale dzięki temu właśnie, jego syn Stanisław został skazany przed Sądem Okręgowym na półtora roku więzienia. Taką samą karę otrzymał Stanisław Karpiński.

Dziś sprawa ta znajdzie się w Sądzie Apelacyjnym. Karpińskiego i Babeckiego broni adw. I. Ettinger.

Napad terorystów

Na ulicy Zamenhofa kilku komunistycznych terorystów napadło na Abrama Betkera (Zamenhofa 20). Napastnicy pobili ciężko Betkera za to, że wbrew zuleceniom Związku, łamie strajk i pracuje w firmie „Kryształ“ przy ul. Nalewki 38.

Jawność i tajność O.N.R.

w motywach wyroku Sądu Apel.

Wczoraj adw. Rościszewskiemu doręczono motywy wyroku w jego sprawie o „należenie do związku, którego ustrój i cele mają pozostać tajemnicą wobec władz państwowych“. Ponieważ sprawa adw. Rościszewskiego jest jedną z długiego szeregu stereotypowych spraw członków b. ONR., motywy te podajemy w streszczeniu.

Jak wiadomo, wyrokiem Sądu Apelacyjnego adw. Rościszewskiego skazano na 10 miesięcy więzienia, zaliczając mu czas aresztu od 20-go sierpnia do 7-go listopada r. ub., a współoskarżonego Feliksa Zawadzkiego na 6 miesięcy, zaliczając mu pobyt w areszcie od 20 sierpnia do 20 października r. ub.

W motywach Sąd Apelacyjny twierdzi, że wywód apelacyjny i przewód sądowy w drugiej instancji w niczem nie obaliły ustaleń wyroku Sądu Okręgowego. A więc świadek Bądzyńska nie była nerwowo chora w czasie składania zeznań, co ma potwierdzać fakt, że z jej zeznaniami pokrywają się zeznania świadka aspiranta Brogowskiego. Sąd Apelacyjny nie dał wiary, że 400 egz. „Nowej Sztafety“, znalezione pod oknami adw. Rościszewskiego zostały podrzucone przez żydów, stwierdza natomiast, że świadek sędzia Cybulski, który o godz. 4 rano oczekiwał przed drzwiami adw. Rościszewskiego na wpuszczenie go, mógł słyszeć, że adw. Rościszewski krząta się po mieszkaniu i że sam owe 400 numerów „Sztafety“ przez okno wyrzucił.

Ciąg dalszy cytujemy dosłownie:

„Przechodząc skolei do treści znalezionych u oskarżonego Rościszewskiego dokumentów, „Nowej Sztafety“ — Sąd Apelacyjny nie podziela zapatrywań apelacyjnych oskarżonego Rościszewskiego, że treść ich nic mówi o tem, aby ustrój lub istnienie ONR miały pozostać tajemnicą dla władz państwowych, przeciwnie, skoro w treści „instrukcji“ (Nr. 4 „Nowej Sztafety“), autorzy nawołują do demolowania i palenia sklepów żydowskich, to niewątpliwie z treści tej wynika, że ustrój i cel działania ONR miał pozostać tajemnicą wobec władz państwowych“.

W rezultacie, jak stwierdzają motywy wyroku, oskarżonemu Rościszewskiemu karę złagodzono ze względu na dotychczasową niekaralność.

Coraz więcej czytelników

Walczy o 500 nagród naszego konkursu

Jeszcze 4 dni przyjmujemy kupony

Plebiscyt „ABC - Nowin Codziennych“ na „Ulubioną Operę Warszawy“ zdobył sobie wielką popularność wśród naszych czytelników — każdy następny dzień przynosi coraz więcej odpowiedzi.

Odpowiedzi przyjmujemy **jeszcze przez cztery dni,** t. j. do soboty do godziny 4-ej popołudniu.

Napięcie i uwaga

Jak przy kierownicy samochodu

— mówi Nina Grudzińska

Nina Grudzińska, piękny Siebel z „Fausta“ Gounoda, odtwórczyni głównej roli kobiecej w operetce Lehara, „Kraina uśmiechu“, dba o harmonję kolorów: czarna suknia z czerwonemi klamrami, czarne włosy i czerwone usta, malowane w delikatny wykrój — na kolanach czerwony pullover i czerwony kłębek do nici.

— Z robótką? W operze?

— A, tak, już mam doświadczenie, w operze zawsze bardzo długo się czeka, więc jestem przezorna.

— Kto panią pamięta z filmu, nigdyby nie uwierzył, że pani może siedzieć nad kobiecą robótką, a już ci wszyscy, którym śnią się kulisy teatru, jak jakiś zaczarowany kraj, srodze się zawiodą, dowiedziawszy się, że oto — artystki, urodą stworzone do postaci bizetowskiej „Carmen“ pracują szydełkiem.

— Ale to przecież nic nie przeszkadza temu, że właśnie bardzo lubię „Carmen“. Z tegorocznych premjer i wznowień najbardziej pociąga mnie „Carmen“. No, i chyba „Kraina uśmiechu“ — artystów zawsze wabi sukces.

— A czy sukces, czy brawa sprawiają, że artysta co wieczór jest równie szczery, równie przejęty?

— Gra artysty, a przedewszystkiem śpiewaka w połowie składa się ze wzruszenia, a w połowie z matematyki. Kiedy w „Krainie uśmiechu“ śpiewamy ze Szczepańską scenę pożegnania obie mamy łzy w oczach, a równocześnie... Równocześnie liczymy takt! Śpiewak ciągle musi myśleć o rytmie, o zgodzie z orkiestrą, rytm tak przepaja, że nieraz nie można oprzeć się mimowolnemu liczeniu taktu. Naturalnie nikt nie liczy ręką, nie wybija taktu nogą, ale przynajmniej mały palec u nogi leciutko porusza się i mówi nam — raz — dwa — trzy... A czasem, choć rzadko zdarza się, że rytm wybija tylko serce, tylko krew w skroni. Natężenie uwagi, napięcie, jest tak silne, jak przy kierownicy samochodu, pędzącego z szybkością 100 kilometrów. Trzeba chwytać ruch pałeczki dyrygenta, zgodzić się ze śpiewem partnera, grać, śpiewać i jeszcze tańczyć. I zupełnie, jak w wyścigu samochodowym nieoczekiwany błysk światła może wywołać katastrofę, tak tu starczy błysk reflektora w kulisach, żeby zmącić takt, stracić rytm...

— Nie, nie, tego nie bywa, nigdy, prawie nigdy. Ale ciągle wisi nad nami, że tak się może stać. I dlatego śpiewak, wchodząc na scenę, czuje tremę. Gdy zacznie śpiewać, czuje piękno muzyki, a piękno musi przepędzać wszystkie strachy na Lachy. Przez tyle, tyle wieczorów powraca wzruszenie i potem roztapia się w śpiewie.

— I wzruszenie nie słabnie? Śpiewak, albo aktor nie staje się troszkę urzędnikiem? Pani jest również artystką filmową, czy do prawdy wzruszenie towarzyszy tym krótkim, rwanym scenom, po kilka razy powtarzanym w atelier i powyrywanym z początku, ze środka i końca scenarjusza.

— Inteligencja aktorska jest specjalną inteligencją. Od spokoju do wzruszenia u nas — o wiele bliżej. Tam, gdzie u innych jest rozwój, u nas — skok.

— W jakiej operze chciałabym śpiewać? W „Salome“ Straussa! Ach, w „Salome“.

Grudzińska aż wstała, potrząsnęła głową, zapomniała o swej robótce — kulka włóczki spadła na podłogę i rozwinęła długą, czerwoną nić. Zupełnie, jak u wróżki.

Wypożyczyła męża od przyjaciółki

ażeby nadać nazwisko dziecku

Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Warszawie, toczyć się będzie sensacyjny, jak na obecne czasy, proces trójkąta małżeńskiego.

Małżeństwo Szmitke żyło ze sobą parę lat szczęśliwie, dochowując się dwojga dzieci. W rodzinie tej zadomowioną była niejaka p. Porazińska, serdeczna przyjaciółka żony p. Szmitke.

Pewnego razu p. Porazińska zwierzyła się swej przyjaciółce ze swej tajemnicy. Oznajmiła jej, że będąc kiedyś u niej z wizytą, zastała w domu tylko męża. Skutki tej wizyty po pewnym czasie dla panny Porazińskiej były wprost katastrofalne, poczuła się ona bowiem matką. Znając gehennę dzieci nieślubnych, zwróciła się do swej przyjaciółki z następującą propozycją. Mianowicie, zaproponowała jej, żeby rozwiodła się ona ze swym mężem, umożliwiając w ten sposób pobranie się jej mężowi z panną Porazińską, a to wszystko w celu dania nazwiska mającemu przyjść na świat dziecku. Dodała przytem, że po ślubie rozwiedzie się ze swym mężem, który będzie mógł wrócić do swej dawnej żony. P. Szmitkowa zgodziła się na propozycję swej serdecznej przyjaciółki i z mężem się rozwiodła.

P. Szmitke na nalegania obu serdecznych przyjaciółek zgodził się na ten warunkowy, układ, wziął rozwód z pierwszą żoną i po dwóch miesiącach ożenił się z panną Porazińską. Wkrótce przyszło na świat dziecko.

W dziwny ten trójkąt wejrzał urzędujący przy konsystorzu ewangelickim prokurator, który ze względu na kanony religji ewangelickiej, nie pozwalające wstąpić po raz drugi w związki małżeńskie po rozwodzie przed upływem lat 6, zwrócił się do konsystorza o unieważnienie drugiego małżeństwa. Konsystorz przychylnie załatwił exposé prokuratora i unieważnił to małżeństwo. P. Szmitke ponownie wstąpił w związek małżeński ze swą pierwszą żoną.

Natomiast inne znów komplikacje wynikły ze strony panny Porazińskiej, która wystąpiła do sądu przeciwko swemu ex-mężowi o alimenty.

Zażądała ona sumy 500 zł. miesięcznie. Szmitke dobrowolnie zgadza się płacić swej drugiej żonie alimenty w wysokości 150 zł. miesięcznie, podając w motywach, że p. Porazińska - Szmitke, będąc nauczycielką języków obcych, zarabia na swoje utrzymanie dostatecznie. Dalej w swych motywach zaznacza, że p. Porazińska nie może powoływać się na zarzut uwiedzenia, bowiem w chwili zapomnienia się miała lat 37, a więc była dorosłą i całkowicie odpowiedzialną za swe czyny.

Sprawa ta, nawet w dzisiejszych czasach, ze względu na swe charakterystyczne i niecodzienne tło, budzi, zrozumiałe zainteresowanie.

Pierwszy akt walki o Kłajpedę zakończony
Skazanie podpalaczy niemieckich w Kownie
wywołało w Niemczech falę nienawiści

RYGA,(kor. własna).

Już w r. 1924 odkryto w Kłajpedzie i niemal w ostatniej chwili uniemożliwiono niemieckie powstanie przeciw Litwie. Niezwykle napięta sytuacja wywiązała się również pod koniec 1931 roku, kiedy przewodniczący kłajpedzkiego dyrektorjum wyjechał wraz z dwoma posłami Sejmu Kłajpedzkiego do Berlina, gdzie bez wiedzy swego rządu pertraktował z władzami niemieckiemi.

Sprawy Kłajpedy, a więc przedewszystkiem spór o litewską suwerenność niejednokrotnie były rozpatrywane w Lidze Narodów oraz przed Trybunałem Haskim, gdzie w sierpniu 1932 roku uznano za usprawiedliwione postępowanie Litwy.

Po przewrocie Hitlera, który z całą stanowczościa orzekł, że „terytorjum Kłajpedy należy do Niemiec i musi być Litwie, która tam rządzi gwałtem i swawolą, odebrane" — zmienił się radykalnie kurs niemiecki w stosunku do Kłajpedy i Litwy, biorąc sobie za dewizę słowa dr. Hoffmana: „Nie będzie prawdziwego pokoju, dokąd Litwa nie odda Kłajpedy Niemcom".

PRZYGOTOWANIE POWSTANIA

Hitlerowcy w maju 1933 utworzyli w Kłajpedzie partję „Christlich - soziale Arbeitsgemeinschaft". Gdy zaś dla hitlerowców kłajpedzkich partja ta wydawała się mało radykalną, założono tam drugą grupę „Sozialistische Volks gemeinschaft". Obie te organizacje utworzyły oddziały szturmowe, odbywały nocne ćwiczenia wojskowe, uczyły się kopania okopów, obchodzenia z bronią, którą im dostarczano z Niemiec i wreszcie organizowały napady na ludność litewską. Głównym ich celem jednak było przygotowanie do zbrojnego powstania przeciw Litwie.

Proces 126 członków tych organizacyj ujawnił, jak niebezpieczne rozmiary przybrała akcja niemiecka w Kłajpedzie. Zorganizowanych hitlerowców było 8.244. Z ogólnej liczby 1437 urzędników kłajpedzkich, 761 było hitlerowców. Niewyraźną rolę odegrał tu również konsulat niemicki, który wydawał Niemcom kłajpedzkim urzędowe potwierdzenie, że po powrocie do Rzeszy mogą bez jakichkolwiek trudności i opłat uzyskać niemieckie obywatelstwo państwowe, germanofilskim nauczycielom w szkołach kłajpedzkich zapewniał posady na wypadek gdyby z osobistych lub politycznych przyczyn zmuszeni byli Kłajpedę opuścić.

Takie jest tło procesu kłajpedzkiego. Oskarżeni o usiłowanie wszczęcia rozruchów, prowadzących do całkowitego oderwania Kłajpedy od Litwy, członkowie organizacyj hitlerowskich zasiedli na ławie oskarżonych. Dziś proces ich zakończył się.

OGŁOSZENIE WYROKU

Od wczesnego ranka gmach ministerstwa sprawiedliwości, gdzie proces toczył się, jest oblężony. Galerja przepełniona publicznością. Na sali obecny jest charge d'affaires brytyjski Preston, który jednocześnie jest przedstawicielem mocarstw — sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej.

O godz. 9.45 przewodniczący Trybunału Leonas ogłasza wyrok, mocą którego Preis, Bol, Lepa, i Wanagas, zabójcy Jesutisa, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie oraz na konfiskatę majątków. Dwaj oskarżeni za usilowanie zabójstwa skazani zostali na dożywotnie więzienie i konfiskatę majątku. Spośród przywódców politycznych ruchu narodowo - socjalistycznego Neuman i Bertułajs skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia, Sass, Ropp, Dressler i Betcher na 8 lat ciężkiego więzienia. Wszyscy oni pozatem na konfiskatę majątku. Reszta do lat 6-ciu. 35 osób uniewinniono.

Trybunał uwzględnił naogół wnioski prokuratora, jeżeli chodzi o morderców Jesutisa i tych, którzy usiłowali zamordować Lopsa. Natomiast w stosunku do politycznych wodzów ruchu Sąd zastosować karę łagodniejszą od żądanej przez prokuratora.

KONSEKWENCJE DYPLOMATYCZNE

Z całą pewnością wyrok ten nie pozostanie bez echa na terenie międzynarodowym, a nawet z całą stanowczością można twierdzić, że Hitler musiał go użyć za argument w czasie dzisiejszej konferencji z ministrami angielskimi. Jak donosi bowiem prasa angielska między punktami, wysuniętemi przez kanclerza jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa powrotu Kłajpedy do Rzeszy.

28.III.1935

I w Berlinie
ogień z wodą się nie godzą

Sir John Simon i p. Anthony Eden byli w Berlinie, aby dowiedzieć się, jak wielka jest rozbieżność między pragnącą pokoju Europą a zbrojącemi się Niemcami. Przekonali się, jak wynika z ogólnych wiadomości o dwudniowych naradach, że jest to przepaść. Nie zdołały jej zapewne zapełnić lub przerzucić przez nią pomostów nawet trzy godzinne mowy Führera Hitler'a.

Trudno powiedzieć mniej niż w ostatecznem doniesieniu urzędowem:

— Rozmowy prowadzone były w duchu zupełnej szczerości i bardzo przyjaznej formie, doprowadzając do całkowitego wyjaśnienia obustronnych poglądów.

Znaczy to, poprostu, iż wyjaśniono sobie, że jedni mają poglądy takie, a drudzy siakie, nie dochodząc dalej, tj. do jakiegoś ich zbliżenia, lub zgoła porozumienia.

Nic dziwnego.

Na uwagę zasługuje, w oświadczeniach sir John Simon'a wobec dziennikarzy, po zakończeniu rozmów, wyliczenie omawianych spraw i ich kolejność:

— Omawiano w Berlinie cztery sprawy, a mianowicie: bezpieczeństwo, zbrojenia, powrót Niemiec do Ligi, zachodni pakt lotniczy.

A wiadomo, że Niemcy chciały, po oświadczeniu angielsko-francuskiem z 3. II. 35, rozmawiać tylko o pakcie lotniczym zachodnim, spychając wszystko inne na bok. Musiały od tego odstąpić i zgodzić się na rozmowy o całości sprawy. Wyliczanie ich prze sir John Simon'a w takiej kolejności wskazuje, iż baczył on, aby istotnie mówiono o wszystkiem z oświadczenia angielsko-francuskiego z 3. II. 35 i we właściwej kolejności.

Ale też, właśnie dlatego, że mówiono o wszystkiem, podobno szczerze, dowiedzieć się musieli Anglicy, iż Niemcy chętnie wezmą udział w zachodnim pakcie lotniczym, z zastrzeżeniami o Środkowo - europejskim pakcie z nietykalnością austrjacką, całkiem niechętnie patrzą na bezpieczeństwo wschodnie, oparte na czemś wyraźnem, tj. na wzajemnej pomocy, a oczywiście ograniczenie zbrojeń z nadzorem Ligi Narodów przyjeliby tylko takie, któreby im niezbyt przeszkadzało w zbrojeniu się nieograniczonem.

Sir John Simon i p. Eden dowiedzieli się zapewne w przyjaznych rozmowach berlińskich, że jednak pogodzenie ognia z wodą jest nadal równie trudne, jak bywało dotychczas.

St. St.

Prasa niemiecka mobilizuje
opinje Rzeszy i Europy przeciw Litwie

BERLIN, 17. 3. (PAT). Zarówno opinja publiczna Niemiec, jak i urzędowa prasa niemiecka, niezwykle ostro reaguje na wyrok sądu kowieńskiego w procesie Niemców kłajpedzkich. Dzienniki niemieckie nazywają werdykt ten „dokumentem krwawego teroru i policzkiem, wymierzonym poczuciu prawa w Europie", oraz „wyrokiem barbarzyńskim". Dzienniki apelują równocześnie do mocarstw — sygnatarjuszy, aby interwenjowały energicznie u rządu litewskiego.

Zdaniem „Boersen Ztg." naród niemiecki musiałby być pozbawiony poczucia honoru, gdyby pozostał obojętnym wobec aktu gwałtu dokonanego na Niemcach kłajpedzkich. Zwracając się do sygnatarjuszy paktu kłajpedzkiego dziennik ostrzega, że wykonanie wyroku kowieńskiego byłoby hańba nietylko dla Litwy, ale i dla całej kultury europejskiej. Cele polityki litewskiej idą dalej, niż odniemczenie Kłajpedy—wywodzi „Boersen Ztg." — nawiązując do głosów prasy litewskiej, omawiających pretensje litewskie do Prus Wschodnich. Jeżeli sygnatarjusze paktu kłajpedzkiego będą nadal zwlekali z bezwzględną interwencją w Kownie, staną się współodpowiedzialni za wszystko co z tego ostatniego naruszenia praw traktatowych oraz pogwałcenia praw ludzkich z wyroku sądu kowieńskiego może wyniknąć.

BERLIN 26.3. (PAT.). Niemiecki Volksbund ogłosił protest przeciwko wyrokowi kowieńskiemu oświadczając, iż orzeczenie litewskiego sądu wojskowego potwierdziło przypuszczenie, iż skazanie Niemców kłajpedzkich było już zgóry postanowione.

Przebieg rozprawy nosił według oświadczenia Volksbundu wyraźne cechy tendencyjnego i politycznego procesu. Wyrok dzisiejszy rozdarł na nowo w Kłajpedzie ranę, której nigdy już nie da się zasklepić. Z piersi całego narodu niemieckiego wydarł się okrzyk oburzenia i protestu „sprawiedliwości dla Kłajpedy".

Manifestacje protestacyjne w Niemczech

BERLIN, 27. 3. (PAT). Wrażenie wywołane wyrokiem kowieńskim, trwa nadal. Zarówno prasa, jak i opinja, w dalszym ciągu reagują niezwykle ostro na wyrok sądu wojskowego litewskiego.

Związek Niemców zagranicznych z niemieckim związkiem wschodnim (Deutscher Osten) oraz innemi organizacjami niemieckiemi urządzają w całych Niemczech manifestacje protestacyjne. W Berlinie odbędzie się dziś o godz. 20-ej równocześnie na 4 wielkich placach manifestacja z przemówieniami.

Burza piaskowa w Ameryce
Żyzny kraj zamieniony w pustynię

NOWY JORK, 27. 3. (ATE).. — Szalejące od kilku dni burze piaskowe, które nawiedziły głównie środkowo - południowe stany Ameryki Północnej, wyrządziły olbrzymie szkody. Szczególnie ucierpiały południowe części stanu Colorado i Kanzas, oraz północne okręgi stanu Texas i Oklahoma.

W okolicach tych setki tysięcy hektarów pól uprawnych pokrytych jest warstwą piasku grubości 4 stóp. Cały dobytek farmerów został zniszczony.

Około 200.000 km. obszarów rolnych i żyznych pastwisk zamienionych zostało w piaszczystą pustynię.

Z okolic nawiedzonych burzą farmerzy wywożą koleją i samochodami ciężarowemi stada bydła do stanów, dotkniętych klęską. Do stanu Kentucky przewieziono około 40.000 sztuk bydła zupełnie wyczerpanego z głodu i pragnienia. Część zwierząt musiano dobić.

Burza piaskowa spowodowała również ofiary w ludziach. W stanie Oklahoma 8 osób zmarło wskutek uduszenia się pyłem piaskowym.

Rozmowy w Berlinie ukończono
w nastroju „umiarkowanego optymizmu"

BERLIN, 27. 3. (Tel. wł.). — Dziś o godz. 10.30 rano ministrowie angielscy podjęli znowu rozmowy z kanclerzem Hitlerem i przedstawicielami rządu Rzeszy. Rozmowy te trwały do godz. 17.30 z krótką przerwą obiadową o g. 14-ej.

OBAWA PRZED ZBROJENIAMI SOWIETÓW

Według głosów kół miarodajnych kanclerz Hitler w sprawie rozbrojenia miał powtórzyć swoją znaną tezę, że Niemcy przeprowadzą rozbrojenie tylko w tym samym zakresie, co i inne mocarstwa i tylko wtedy, gdy będzie im przywrócona całkowita równość w koncercie państw Europy. Stanowisko to kanclerz miał podkreślić kilkakrotnie, zaznaczając przytem, że w dziedzinie zbrojeń nie może poczynić żadnych ustępstw dopóty, dopóki Sowiety nie zgodzą się na redukcję swych zbrojeń i wycofanie większości swych sił z nad granicy zachodniej w głąb kraju i ku Dalekiemu Wschodowi.

Z przemówienia kanclerza Hitlera wynika, że kwestja zbrojeń sowieckich odgrywa dużą rolę w argumentacji strony niemieckiej.

Na podkreślenie zasługuje fakt że w czasie rozmów, na ścianie sali konferencyjnej rozwieszona została wielka mapa Europy, ilustrująca stan zbrojeń państw europejskich. Na mapę tę właśnie wielokrotnie wskazywali rozmówcy niemieccy, udawadniając konieczność zbrojeń niemieckich.

KŁAJPEDA

W czasie rozmowy zaszedł nieprzewidziany moment. W pewnej chwili zjawił się na sali osobisty adjutant kanclerza Hitlera i wręczył mu wiadomość o wyroku w procesie kłajpedzkim. Kanclerz po przeczytaniu miał podobno zerwać się od stołu i w ostrych słowach wskazać na konieczność ostatecznego uregulowania sprawy kłajpedzkiej.

POWRÓT DO LIGI NARODÓW

Co do powrotu do Ligi Narodów, przedstawiciele Niemiec mieli w zasadzie oświadczyć gotowość do wykonania tego kroku pod warunkiem jednak, że będzie zrealizowany postulat całkowitego równouprawnienia.

Po wysłuchaniu stanowiska Rzeszy kanclerz Hitler miał oświadczyć, że powiedział wszystko co miał do powiedzenia, dodając przytem, że oczekuje teraz na odpowiedź mocarstw zachodnich, którą spodziewa się usłyszeć bądź w Stresie bądź też w drodze dyplomatycznej.

OGÓLNIKOWY KOMUNIKAT

Po ukończeniu konferencji ogłoszono urzędowy komunikat, który stwierdza, że tematem rozmów były zagadnienia zawarte w komunikacie londyńskim z 3 lutego. Rozmowy prowadzone były w duchu zupełnej szczerości i w bardzo przyjaznej formie, doprowadzając do całkowitego wyjaśnienia obustronnych punktów widzenia. Następnie komunikat podaje stereotypowy ogólnik, że w czasie konferencji stwierdzono obustronną dobrą wolę i dążenie obu stron pokoju w Europie przez popieranie międzynarodowej współpracy.

W tym samym, nic zgoła niewyjaśniającym duchu, udzielił „wyjaśnień" przedstawicielom prasy min. Simon. Podkreślił on jedynie, że pobyt jego w Berlinie okazał się nader owocny, gdyż jedynie rozmowy bezpośrednie wydobywając różnice zdań, mogą doprowadzić w konsekwencji do porozumienia i tak pożądanej przez wszystkich współpracy nad budową pokoju. Wyrazem tego między in. ma być podróż min. Edena do Moskwy, Warszawy i Pragi.

W rocznicę wystąpienia Japonji
z Ligi Narodów

GENEWA, 27. 3. (PAT). Dziś upłynął termin ostateczny wyjścia Japonji z Ligi Narodów. Z tego powodu sekretarz generalny ligi Avenol oświadczył przedstawicielowi prasy japońskiej m. in.:

— Japonja odtąd nie ma żadnych zobowiązań wobec Ligi Narodów.

Wobec tego oświadczenia delegat Chin zauważył, iż ono dotyczy tylko zobowiązań na przyszłość, a nie zaciągniętych w przeszłości.

Zakazane w Niemczech dyskusje
polityczne

BERLIN, 27.3. (PAT). — Zastępca kanclerza min. Hess wydał rozporządzenie, zabraniające członkom partji nar.-socjalistycznej oraz jej organom wszelkiego udziału w publicznych debatach na temat reformy ustroju Rzeszy.

Komunikat urzędowy podkreśla, że zakaz dotyczy nietylko przyszłego podziału Niemiec na okręgi Rzeszy, lecz również kwestyj urządzeń organizacyjnych oraz ich obsady personalnej.

Zdziczenie Komsomolców
Młodociani mordercy

RYGA, 27. 3. (ATE). Według doniesień z Moskwy przed trybunałem krajowym odbył się proces 5-ciu członków Komsomołu, oskarżonych o zabójstwo komunistki, Adrianowej. Mordercy rekrutując się z młodzieży w wieku od 14-tu do 17-tu lat i dokonali morderstwa na tle zemsty za wydalenie kilku ich towarzyszów z organizacji młodzieży komunistycznej. Wobec niepełnoletności trybunał skazał oskarżonych na zamknięcie w obozach koncentracyjnych na okres 10 lat.

Wobec szerzącej się demoralizacji wśród młodzieży sowieckiej naczelny prokurator ZSSR. zarządził roztoczenie specjalnego nadzoru nad organizacjami młodzieży i pociąganie do odpowiedzialności sądowej rodziców za przestępstwa popełniane przez dzieci wskutek złego wychowania.

Wzrost uświadomienia narodowego
W Charbinie Polacy nie chcą żydów

Jak donosi Żydowska Ajencja Telegraficzna z Charbina (podajemy dosłownie):

„Na dorocznem walnem zgromadzeniu jedynego na Dalekim Wschodzie polskiego klubu „Gospoda Polska" w Charbinie grupa członków z generalnym konsulem Polski p. Kwiatkowskim na czele zgłosiła wniosek skreślenia ze statutu klubowego paragrafu, na mocy którego członkami klubu mogą być wyłącznie obywatele polscy wyznania katolickiego. Wniosek umotywowany był tem, że klauzula wyznaniowa statutu zamyka dostep do klubu członkom licznej kolonji żydów polskich w Charbinie, krzywdząc pozatem wszystkich innych obywateli polskich, którzy nie są katolikami. Po gorącej debacie wniosek upadł.

Na znak protestu p. Kwiatkowski wraz z popierającą go grupą demonstracyjnie opuścił zgromadzenie. Grupa ta domaga się obecnie zwołania specjalnego zgromadzenia członków celem poddania rewizji uchwały dorocznego zebrania".

Możnaby tylko zapytać skromnie: czy p. konsul Kwiatkowski nie ma większego zmartwienia i nic więcej do roboty, jak forsowanie do klubu polskiego w Charbinie — nieproszonych gości?

Transporty pomarańczy z Gdyni
odchodzą do Austrji i Czechosłowacji

GDYNIA, 27.3. — W magazynach portu gdyńskiego znajduje się duża jeszcze ilość pomarańczy, których właściciele nie otrzymali zezwoleń na przywóz. Ponieważ tych pomarańcz nie można wwozić na polski obszar celny, właściciele ich musieli się rozejrzeć za innemi możliwościami ich pozbycia. Znaleziono nabywców w Czechosłowacji i Austrji, dokąd pomarańcze te z Gdyni się wywozi.

Ciekawem jest, że wywóz pomarańcz do wymienionych krajów transytem przez Gdynię opłaca się tylko wtedy, jeśli owoce są luźno załadowane na wagony. Bowiem taryfy celne Austrji i Czechosłowacji pomarańcze w skrzynkach uważają za towar szlachetniejszy i pobierają od niego wyższe stawki celne.

Tak więc, rozwinięty w ciągu ciągu roku obecnego import owoców południowych, zwłaszcza pomarańczy, sprawił, że owoce te idą przez port nasz transytem do innych krajów.

Rzekomy ks. Trubeckoj
nabiera na proszki „Preczbrud"

KATOWICE, 27. 3. — Od kilku lat grasuje na Śląsku rzekomy kisążę rosyjski Aleksander Trubeckoj. W lutym r. b., jak się obecnie okazuje, oszust ten nabrał w sprytny sposób niejaką Marję Łuszową z Katowic, od której wyłudził pdważną sumę, dając jej wzamian szereg zamówień na dostawę proszku „Preczbrud". Gdy Łuszowa zorjentowała się, że padła ofiarą oszusta, zgłosiła się do policji. Aresztowany rzekomy ks. Trubeckoj w czasie przeprowadzania go do komisarjatu usiłował zbiec, lecz został schwytany.

Odjazd min. Simona
do Londynu

BERLIN, 27. .3 (PAT). Minister Simon odleciał o godz. 10-ej do Londynu, żegnany przez ministra von Neuratha. Straż przyboczna kanclerza Hitlera prezentowała broń.

Wieloryb olbrzym
złowiony przez rybaków

RYGA, 26.3 (ATE). Z Moskwy donoszą: Rybacy sowieccy w zatoce Kolskiej wyłowili ogromnych rozmiarów wieloryba, ważącego około 50 ton i o długości 18 metrów. Rybacy z wielkim trudem zdołali przyciągnąć olbrzyma do brzegów.

Baczność! „LZ 129" nad światem

Potwory-Zeppeliny przesłonią słońce

Berlin, w marcu

Niemcy przystąpiły obecnie do budowy olbrzymiego Zeppelina, który wielkością przewyższy wszystkie dotychczasowe sterowce. Nowy okręt powietrzny, budowany jest we wspaniale urządzonych warsztatach Lufthansy pod kierownictwem sławnego dr. Eckenera, który był również twórcą poprzednio budowanych w Rzeszy Zeppelinów. Ale ten ostatni Zeppelin będzie przewyższał pod każdym względem wszystkie dotychczasowe.

W niesłychanie rozległym hangarze znajduje się do połowy już wykończony nowy sterowiec, który nosi narazie nazwę „LZ 129". Nie jest on jeszcze zupełnie gotowy, ale cały szkielet olbrzyma jest już wzniesiony i, jak Niemcy twierdzą, powinien być skończony w ciągu dwóch miesięcy.

„LZ 129" będzie dwukrotnie większy od sławetnego „Grafa Zeppelina", będzie wypełniał przestrzeń 200.000 m. kubicznych. Jego olbrzymi szkielet przypomina szkielet jakiegoś bajkowego potwora przedpotopowego. Na konstrukcję tego szkieletu zużyto ponad 100.000 kg. aluminjum, a potwora wprawią w ruch motory Diesla o łącznej sile 4.400 HP.

SIŁA 4.400 HP POTWORY NAD ŚWIATEM

Po schodkach możemy wdrapać się do wnętrza potwora. „LZ 129" zbudowany jest na tych samych zasadach co „Graf Zeppelin", przyczem oczywiście wprowadzone są wszelkie ulepszenia i wszelkie inowacje. Między in. łódź komendanta jest umieszczona w ten sposób, że nie łączy się jak w innych Zeppelinach z tą częścią sterowca, która przeznaczona jest dla pasażerów. Urządzenie wewnętrzne stanowi wyraz ostatniego komfortu i zastosowano tu wszelkie zdobycze, jakie przyniosły ostatnie doświadczenia poczynione przez lotnictwo niemieckie. Oglądając „LZ 129", nie ma się wątpliwości, że Niemcy stale myślą o hegemonji powietrznej. Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że od roku 1900-go, aż do czasów dzisiejszych, Niemcy zbudowały 119 sterowców, z których 46 zostało zniszczonych podczas wojny przez nieprzyjaciela, 7 zniszczyli sami Niemcy, obawiając się, aby Zeppeliny nie dostały się w ręce nieprzyjaciół, 11 dostało się do rąk nieprzyjacielskich, 25 padło ofiarą burz i katastrof powietrznych, 6 zostało zniszczonych z przyczyn nieznanych bliżej, 21 zaś skazano na zniszczenie, gdyż były to modele stare, nie nadające się do użytku. Tak wygląda bilans fabrykacji sterowców w Rzeszy.

CO 15 DNI JEDEN STEROWIEC

Podczas wojny w warsztatach zatrudniano 4.000 ludzi przy budowie Zeppelinów, przyczem pracowano w ten sposób i z taką wydajnością, że w ciągu 15 dni armji niemieckiej przybywał nowy sterowiec. Jeśli obecnie warsztaty te zatrudniają nie więcej jak tylko 400 ludzi — to nie trzeba zapominać o tem, że są to już tylko prace montażowe, a ponadto wzrosła jakość pracowników, którzy z dostarczanych im części sterowca, przeprowadzają ostateczny montaż.

KOMFORT I UŻYTECZNOŚC

Z piętra na piętro można przejść schodkami do samego wnętrza przyszłego sterowca. Część zarezerwowana jest jako skład bagażu, którego ciężar przewidziany jest na 25 tys. kg. Na przestrzeni tej, przeznaczonej na bagaże można z łatwością jeździć automobilem. Jeśli chodzi o pasażerów, to ci znajdą tu nieoczekiwany komfort: woda zimna i gorąca w kabinach, prysznice i łazienki. „LZ 129" może zapewnić luksusowy przejazd dla 125 podróżnych. Każda kabina będzie zawierała specjalne stoły, a każdy z nich zaopatrzony będzie w maszynę do pisania. Szafy ścienne w kabinach są obliczone i umieszczone w ten sposób, że każda z nich będzie mogła pomieścić najliczniejszą garderobę pana lub pani. Nie mówi się już nawet o tem, jaki przepych i luksus znajdzie podróżujący w salonach, w salach jadalnych, w palarniach i salach rozrywkowych, gdyby w czasie podróży ktoś czuł się znudzony. Dla zwolenników przechadzki, tych, którzy chcieliby sobie wyprostować nogi podczas długiej podróży, urządzony będzie specjalny „promenoire", który będzie posiadał 50 m. długości i 40 m. szerokości.

135 KM. NA GODZINĘ

Obsługa tego olbrzyma obliczona jest na 45 osób, nie licząc oficerów. Będzie on mógł również rozwijać niezwykłą szybkość 135 km. na godzinę. Po ostatecznem wykończeniu, wzniesienie się po raz pierwszy sterowca w powietrze przewidziane jest na początek czerwca roku bieżącego, a trasa jego pierwszego przelotu znajdować się będzie na linji Ludwigshafen — Nowy Jork.

ARMJA OLBRZYMÓW

W Ludwigshafen „LZ 129" jest stałym tematem rozmów. Wszyscy oczekują dnia wykończenia olbrzyma, a co ważniejsza, mówi się o tem, że „LZ 129" nie będzie jedynym okazem produkcji niemieckiej, który się wzniesie nad światem. Kpt. Lehmann, sławny lotnik niemiecki i oficer kierownicy Lufthansy w wywiadzie udzielonym jednemu z dziennikarzy szwedzkich, zaznaczył, że Niemcy łączą bardzo wiele nadziei z budową „LZ 129", traktując tenże sterowiec oraz kilka następnych, które mają zamiar w szybkiem tempie wyprodukować, jako stały sposób komunikacji między Niemcami a Ameryką, przytem następne sterowce mają być jeszcze większe i o jeszcze większej pojemności.

WOJNA I POKÓJ

Za parawanem celów komunikacyjnych, któremi stale uzasadnia się budowę olbrzymów, kryją się jednak groźniejsze możliwości — Zeppeliny mogą się stać potężnem narzędziem w czasie wojny, jeśli weźmiemy pod uwagę możność rozwijania niezwykłej szybkości — 135 km. na godzinę, pojemność i obciążenie do 25 tys. kg., a wreszcie możność zabrania załogi złożonej z conajmniej 200 ludzi. W ten sposób, luksusowy i komfortowy statek powietrzny może być w okresie wojny momentalnie przekształcony w sterowiec wojenny, który będzie mógł przerzucić na tyły armji nieprzyjacielskiej kompanję żołnierzy wraz z karabinami maszynowemi oraz porządnym zapasem bomb. Warto się także nad tem zastanowić, że Trzecia Rzesza zamierza w dalszym ciągu produkować komunikacyjne sterowce - olbrzymy.

Zwycięstwo młodzieży narodowej

i narodowo-radykalnej

przy wyborach do Bratniej Pomocy

Rządy Rzeczypospolitej Akademickiej pozostały, jak dotąd, w rękach **młodzieży narodowej**. Ostatnio odbyte wybory w stowarzyszeniach akademickich w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu i Lublinie przyniosły przytłaczające **zwycięstwo** młodzieży narodowej. Ogólnie biorąc, **80 proc. stowarzyszeń akademickich ma zarządy narodowe, a większość, jaką osiągnęli narodowcy, wynosiła niemal wszędzie 2/3, lub też całe 100 proc.**

Wprowadzona w roku ubiegłym nowa ustawa akademicka zmieniła ustrój stowarzyszeń akademickich i formy reprezentacji młodzieży. **Nowa ustawa nie zmieniła tylko jednego, nie powstrzymała potęgującej się ofenzywy młodzieży narodowej.** Ostatnie wstrząsy, które mocno odbiły się na życiu tej młodzieży, nie zmieniły w niczem jej ideowego oblicza. Mimo nędzy i ciężkich warunków pracy, **stoi ona** zwarcie przy sztandarze Wielkiej Polski. Ruch Młodych, który przeobraził psychikę pokolenia, zespolił je organizacyjnie i ideowo.

Z charakterystyczniejszych przemian na froncie akademickim, jakie warto zanotować, to przedewszystkiem zaznaczająca się w roku bieżącym jeszcze wyraźniej **przewaga elementów narodowych nad całą opozycją przeciwnarodową. Drobne grupki sanacyjne nie odgrywają nadal większej roli. „Legjon Młodych" traci wyraźnie swe wpływy na rzecz komunistów, którzy, jako skrajniejsi, przyciągają ku sobie czynniejsze i bardziej „uświadomione" grupy.**

Najbardziej charakterystyczną cechą, jaką da się zaobserwować, jest niezwykła, dochodząca do 80 proc. większość narodowa, świadcząca o jednolitości młodego pokolenia.

Jak przedstawiają się wyniki wyborów akademickich w cyfrach, podamy poniżej:

Warszawa

UNIWERSYTET. Wybory odbyły się 22 lutego rb. w towarzystwie „Bratnia Pomoc SUW.". **Przeszła bez głosowania jedna lista narodowo - radykalna.** Zebranie zamknięto Hymnem Młodych.

16 lutego odbyło się zebranie wyborcze w Kole Chemików SUW. I tu również **przeszła bez głosowania lista narodowo - radykalna.** Sanacja utraciła wszystkie posiadane dotąd miejsca w zarządzie. Podobnie w Kole Historyków SUW. bez głosowania **przeszła lista narodowo - radykalna**, a na zebraniu wyborczem przez aklamację przyjęto wniosek stwierdzający sprzeczność rozporządzenia o obozach izolacyjnych, z obowiązującą Konstytucją, tradycją Narodu Polskiego i poczuciem słuszności.

22 lutego w Kole Medyków Weterynaryjnych SUW. **przeszła lista narodowo - radykalna.** Sanacja ustąpiła bez walki, mimo, iż w poprzednim zarządzie było 6 sanatorów na 10 narodowców.

15 lutego w Kole Filozoficznem SUW. **wybrano jednogłośnie zarząd narodowo - radykalny.**

14 marca na zebraniu Koła Medyków SUW. **lista narodowo - radykalna otrzymała 120 głosów, t. j. 65 proc. głosów cywilnych.** Mimo to, zarząd pozostał w rękach sanacji, która utrzymała się na skutek poparcia głosami podchorążych sanitarki.

POLITECHNIKA. 25 marca odbyły się wybory do „Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej". **Na 934 głosujących lista narodowo - radykalna otrzymała 638 głosów i 16 mandatów.** Lista sanacyjna 162 głosy i 4 mandaty, lista komunistyczna 134 głosy i 3 mandaty. Na listę komunistyczną głosował ZPMD., lewicowa część „Legjonu" i komuniści.

W Kole Inżynierji Wodnej **lista narodowa otrzymała 104 głosy i 11 mandatów**, sanacyjna 66 głosów, 6 mandatów.

W Kole Mechaników **lista narodowo - radykalna uzyskała 14 mandatów**, sanacyjna 7.

W Kole Elektryków i Inżynierji Lądowej **przeszły jednomyślnie listy młodzieży narodowo - radykalnej.**

W Związku Słuchaczy Architektury **zwyciężyła lista narodowa** (głosowanie na całą listę).

W Kole Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej **zwyciężyła lista narodowa.**

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. 23 marca odbyły się wybory do „Bratniej Pomocy", w których **młodzież narodowo - radykalna zyskała 10 mandatów**, opozycja przeciwnarodowa 2. Wzrost głosów narodowych w stosunku do roku ubiegłego wyraża się liczbą 50.

W Kołach Leśników i Ogrodników przeszły jako jedyne **listy młodzieży narodowo - radykalnej.**

Lublin

24 lutego odbyły się wybory do „Bratniej Pomocy KUL.", które dały zjednoczonej sanacji i lewicy 4 mandaty, 194 głosy (w roku ub. mieli oni 5 mandatów i 236 głosów), **młodzieży narodowej 3 mandaty, 152 głosy (w roku ub. 2 mandaty i 100 głosów — przyrost ponad 50 głosów)** i lista katolicka 114 głosów, 2 mandaty (bez zmian).

Lwów

2 marca odbyły się wybory do „Bratniej Pomocy Uniw. Jana Kazimierza". **W wyborach narodowcy zyskali 514 głosów i 32 mandaty**, opozycja przeciwnarodowa 11 mandatów.

22 lutego w wyborach do „Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej" **przeszła bez głosowania jedyna lista młodzieży narodowej.**

W Kole Dublańskich Studentów Wydziału Rolniczo - Lasowego Politechniki Lwowskiej **przeszła, jako jedyna, lista narodowa.** Koło zostało całkowicie odebrane z rąk sanacji.

Poznań

14 marca w wyborach do „Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Poznańskiego" **narodowcy uzyskali 675 głosów i 21 mandatów**, zblokowana sanacja i lewica 13 mandatów. Należy zaznaczyć, że wybory nastąpiły po roku rządów komisarycznych „Bratniej Pomocy".

W Kole Prawników i Ekonomistów SUP. **młodzież narodowa uzyskała 219 głosów i 8 mandatów**, zblokowana sanacja i lewica 3 mandaty.

W Kole Medyków SUP. **narodowcy uzyskali 354 głosy i 13 mandatów**, sanacja i lewica 74 głosy, 2 mandaty. Należy dodać, że Wydział Lekarski U. P. uchodził przez kilka ostatnich lat za twierdzę poznańskiej młodzieży sanacyjnej.

W Kole Naukowem Studentów Poznańskiej Wyższej Szkoły Handlowej **przeszła, jako jedyna, lista narodowa.**

Akademickie Koło Ślązan zostało w roku bieżącym **całkowicie odebrane z rąk sanacji.**

Wilno

W „Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego" **przeszła, jako jedyna, lista młodzieży narodowej.** Sanacja i komuniści, wobec nikłych szans, wycofali swe listy. Jeszcze w poprzednim zarządzie sanacja posiadała 7 mandatów, komuna 6 mandatów. Wycofanie list dowodzi zaniku wpływów sanacyjno - komunistycznych i wzrostu siły Ruchu Młodych.

W Kole Prawników Studentów USB. **narodowcy uzyskali 4 mandaty (wobec 3-ch w roku ub.)**, opozycja przeciwnarodowa (sanacja, komuniści, „Odrodzenie"), 7 mandatów, tracąc w stosunku do roku ub. jeden.

Kraków

W wyborach do „Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego", **lista narodowa uzyskała po raz pierwszy miejsca w zarządzie**, zyskując 9 mandatów przy 15 mandatach zblokowanych komunistów, socjalistów i młodzieży sanacyjnej.

„Bratnia Pomoc Medyków SUJ". **Lista narodowa uzyskała 12 mandatów**, opozycja przeciwnarodowa zaledwie 5.

Kłopoty z nowemi legitymacjami

w ubezpieczalni warszawskiej

Ubezpieczalnia społeczna w Warszawie wzywała już kilkakrotnie swych członków, aby zgłaszali się po nowe książeczki legitymacyjne. Do zgłoszenia dołączyć należy po 2 fotografje ubezpieczonego i wszystkich członków rodziny.

Jak się zdaje, koszty związane z robieniem zdjęć fotograficznych sprawiły, iż ubezpieczalnia warszawska otrzymała dotychczas zaledwie około 500 zgłoszeń o nowe legitymacje.

Pozatem jednak, jak się dowiadujemy, drukowane w Krakowie legitymacje członkowskie nie nadeszły dotychczas do Warszawy. Niewiadomo też, kiedy będzie można przystąpić do ich wypełnienia i wydawania ubezpieczonym.

Wielką trudność w wystawianiu nowych książeczek członkowskich przedstawiać będzie obowiązek ścisłego wypełnienia przebiegu ubezpieczenia każdego z członków.

Emerytowani pracownicy umysłowi

zabiegają o uzyskanie ulg

Zrzeszenie emerytowanych pracowników umysłowych (t. zw. emerytów b. ZUPU) wystąpiło do Ministerstwa Opieki Społecznej z memorjałem o przyznanie członkom tej organizacji ulg w lecznictwie i w przejazdach kolejowych.

Emeryci ubezpieczeń społecznych domagają się prawa do 2 ulgowych przejazdów kolejowych w ciągu roku oraz do bezpłatnej konsultacji lekarskiej. Wydatki na lekarstwa obciążałyby nadal emerytów. Ulgi powyższe miałyby mieć zastosowanie do emerytów b. ZUPU, lecz nie do ich rodzin.

Stanowisko Ministerstwa Opieki Społecznej wobec powyższych postulatów nie jest dotychczas znane.

Zielone skrzynki pocztowe

dla korespodencji miejscowej

Władze pocztowe instalują na terenie Warszawy z dniem 1 kwietnia większą ilość skrzynek koloru zielonego, przeznaczonych wyłącznie dlo korespondencji miejscowej.

Równocześnie wydano zarządzenia, mające na celu usprawnienie doręczania przesyłek miejscowych. Zaangażowano kilkudziesięciu nowych listonoszów i wprowadzono szereg zmian w dotychczasowej organizacji służby doręczeń na terenie stolicy.

Przesyłki miejscowe (listy, karty korespondencyjne, druki), wrzucone do skrzynek zielonych przed godziną 4 popołudniu, doręczane będą adresatom tego samego dnia w odstępach 3-godzinnych. Mieszkańcy Warszawy, wysyłający korespondencję miejscową, powinni we własnym interesie korzystać wyłącznie ze skrzynek koloru zielonego, albowiem tą drogą zapewnią sobie szybkie doręczenie przesyłki adresatom.

Ponieważ w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu powyższego udogodnienia zdarzać się mogą pewne niedociągnięcia w organizacji doręczania korespondencji, władze początkowe — jak donosi agencja „Pres" — proszą mieszkańców Warszawy o wyrozumiałość w okresie początkowym i o komunikowanie bezpośrednio pod adresem oddziału organizacyjnego dyrekcji poczt wszystkich spostrzeżeń i zauważonych niedomagań.

Nowe wybory

w Izbie przem.-handlowej

W dniu 25 b. m. odbyło się pierwsze plenarne zebranie warszawskiej Izby przemysłowo - handlowej w nowym składzie, na którem na prezesa Izby wybrano 74 głosami przy 79 głosach oddanych dotychczasowego wieloletniego prezesa Izby p. Czesława Klarnera, na wiceprezesów zaś pp. Wacława Fajansa, Bogusława Hersego, Wacława Wiślickiego, Stefana Przanowskiego i Pawła Minkowskiego.

O wstrzymanie Mechanizacji piekarń

Cechy piekarskie opracowują memorjał do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Spraw Wewnętrznych w sprawie katastrofalnej sytuacji wielu przedsiębiorstw piekarskich zagrożonych likwidacją, wskutek przymusu mechanizacji piekarń. Cechy zabiegać będą o wstrzymanie mechanizacji piekarń do roku 1940.

W szczególności starania piekarzy dotyczą znowelizowania rozporządzenia o dozorze nad wyrobem pieczywa z 23.I. 1934 r., aby piekarnie istniejące w pomieszczeniach suterynowych nie uległy likwidacji.

7 i pół miljona rocznie

kosztują nieszczęśliwe wypadki w budownictwie

Instytut Spraw Społecznych przeprowadził ciekawe obliczenia dotyczące strat powodowanych przez nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Szczególnie dużą jest liczba wypadków w przemyśle budowlanym. Wynikające stąd straty w postaci rent dla poszkodowanych i ich rodzin, kosztów leczenia i t. d. obliczane są na siedem i pół miljona złotych rocznie.

Spadek franka belgijskiego

na giełdzie francuskiej

PARYŻ, 27.3. (PAT). — Na giełdzie paryskiej wczoraj zaznaczył się poważny spadek franka belgijskiego. Posiedzenie giełdy było bardzo ożywione i jakkolwiek nie wiadomo jeszcze nic o zamiarach nowego rządu belgijskiego, przypisuje się jednak premjerowi van Zeeland chęć dewaluacji waluty, a conajmniej przystosowanie jej do warunków gospodarczych Belgji. To też wczoraj frank belgijski spadł do 295 a ostatecznie przy zamknięciu notowano go 309 wobec 342 w poniedziałek.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 26 marca

Dewizy: Belgja 113.25, Gdańsk 173.14, Holandja 358.80, Londyn 25.49, Nowy Jork 5.31 i trzy ósme, Paryż 34.09, Praga 22.14, Szwajcarja 171.75, Stokholm 131.30, Włochy 43.82, Berlin 213.20, Madryt 72.46. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.30 i jedna czwarta. Rubel złoty: 4.63 i pół — 4.64. Dolar złoty: 8.98 i pół —8.98. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 194.—. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. — 25.45.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 71.00 — 70.50 — 70.88, (odcinki po 500 dol.) 71.38 (w proc.), 4 proc. poż. inwest. serjowa 116.00 — 116.30, 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 53.00, 5 proc. konwers. 68.75— 69.00 — 68.75, 6 proc. poż. dolarowa 76.25 — 76.50 (w proc.), 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 63.00, 7 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.), 8 proc.. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w porc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp, kraj 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 51.00 — 51.25, 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60.50 — 61.00 — 60.75, 5 proc. Lł Zł Łodzi 1933 r. 53.00, 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 50.63.

Akcje: B. Polski 88.50 — 88.75, Warsz. Tow. fabr. cukru 31.50, Lilpop 11.10 — 11.15 — 11.00, Modrzejów 5.18, Starachowice 17.00 — 17.25 — 16.75, Haberbusch 48.00 — 49.00. Tendencja niejednolita dla pożyczek państwowych. Listów zastawnych i akcji. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 7 proc. śląska — 71.00 (w proc.), 7 proc. st. m. Warszawy) 69.50 — 69.25 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 26 marca

Ogólny obrót wyniósł 1.606 tonn, w tem żyta 445 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17 —17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy stand. 12.75 — 13, II-gi 12.50—12.75, owies I-szy stand. 15 — 16, II-gi 14 — 14.50, III-ci 13.50 — 14, jęczmień browarny 18 — 18.50, II-gi gat. 16.50 — 17, III-ci 15.50 — 16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, groch Victoria 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, gat. I-C 28 — 30, gat. I-D 26 — 28. I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22 — 23, I-szy do 65 proc. 21 — 22, II-gi 15— 16, razowa 16 — 17, poślednia 13 — 14.00.

Reflektor na I.P.S.

Czy grozi pożar wystawie gotyckiej?

Opinja prezesa Tow. Opieki nad zabytkami

Ponieważ, jak to już było poruszane na łamach naszego pisma, — urządzanie w budynku Ipsu po pożarze, wynikłym podczas wystawy francuskiej rzeźby, szczególnie cennych eksponatów sztuki gotyckiej budzi poważne zastrzeżenia, — zwróciliśmy się do znakomitego architekta, prezesa Tow. Opieki nad zabytkami, prof. Lalewicza, który organizuje wystawę sztuki gotyckiej, z zapytaniem, czy ulokowanie wystawy w Ipsie nie nasuwa żadnych obaw.

Prof. Lalewicz wyjaśnia, że oczywiście powstały tego rodzaju obawy, zrozumiałe zresztą, jeśli się weźmie pod uwagę bezcenną wprost wartość eksponatów, ale jednocześnie dodaje, że obawy te zostały usunięte wskutek zapewnień zarządu Ipsu, że podczas trwania wystawy będą przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności celem uniknięcia niebezpieczeństwa pożaru. Przyczem przewidziany jest stały dyżur straży ogniowej oraz posterunek policyjny.

— A stacja benzynowa, panie profesorze?

— Stacja ta, o ile wiem, jest urządzona w ten sposób, że wyklucza możliwość eksplozji.

Poruszam kwestję kawiarni, która ma być otwarta przy Ipsie.

— Tak, to budzi więcej obaw— mówi prof. Lalewicz. — Zwłaszcza, że publiczność w kawiarniach nie zawsze stosuje się do zastrzeżeń. No, ale narazie, podczas trwania wystawy kawiarnia nie będzie czynna.

Rozmawiamy o samej wystawie sztuki gotyckiej. Prof. Lalewicz mówi o nagromadzonych eksponatach z entuzjazmem znawcy i artysty.

— Cóż za wspaniałe rzeczy pokażemy Warszawie. Wprost niewiarogodnie piękne. Całe ołtarze przeniesione z kościołków, z różnych dalekich, zapadłych miejscowości. Pozatem zbiory z muzeów djecezjalnych. I co najważniejsze — to to, że abstrahując od ich wartości muzealnej — są to okazy sztuki najwyższej klasy.

— Czy fakt pożaru nie wzbudził obaw i zastrzeżeń tych, którzy udzielają tak bezcennych zabytków?

Okazuje się, że jednak nie. A nawet poniektórzy wystawcy poczytują to za szczęśliwą przestrogę.

— Wie pani — mówi Lalewicz — że naprzykład jeden z księży, oddając nam eksponaty, żartował że jest właśnie obecnie spokojny, gdyż, jak się wyraził — jeśli raz się już Ips palił, to już teraz będą tak pilnować, żeby drugi raz pożaru nie było.

Jeszcze jedno pytanie: — A sam gmach Ipsu? Czy pan profesor uważa, że Ips odpowiada wszelkim warunkom gmachu wystawowego?

— No, cóż, przecież to jest tylko prowizorjum.

— A jakie jest zdanie pana profesora o Ipsie, jako budynku w kompleksie gmachów otaczających plac Marszałka?

— Tego typu budynek jest zupełnie nie na miejscu, jeśli chodzi o całokształt gmachów otaczających plac.

— Czy przewidziane są jakieś zmiany? Czy istnieją jakieś plany w zakresie przeróbek czy też budowy nowego gmachu Ipsu?

— Owszem — profesor Lalewicz potakuje — owsezm, istnieją różne plany, które powstały w związku z planem regulacyjnym Warszawy. Ja np. proponuję, aby po przebiciu wylotu nad Wisłę, po zlikwidowaniu budynków, w których obecnie mieści się „Kurjer Warszawski" i Simon, — na uzyskanym w ten sposób rozległym, pięknym placu — wznieść vis à vis Bristolu szklany pałac sztuki — taki właśnie gmach, odpowiadający wymaganiom reprezentacyjnego salonu wystawowego Instytutu Propagandy Sztuki.

Kamień spada powoli z serca.

Opinja znakomitego architekta i znawcy dzieł sztuki usuwa wszelkie obawy, jeśli chodzi o bezpieczeństwo wystawy sztuki gotyckiej. Nie można sobie jednak wyobrazić, aby na przyszłość możliwe było urządzanie wystaw przy permanentnych dyżurach oddziałów straży ogniowej i policji. Niewątpliwie więc przyszłość IPS-u, jako gmachu wystawowego, wzięta będzie pod rozwagę.

Największy teleskop świata

Swiatło gwiazd sprzed miljona lat

zobaczymy w 5-metrowem zwierciadle refraktoru

Niewieleby nam pozwoliły zobaczyć w świecie gwiazd nasze oczy, oczy istot „o dwóch nogach i nie posiadających skrzydeł" (jak określił ludzi pewien filozof z dawno minionych dni), gdyby fizycy nie stworzyli instrumentów, mogących powiększać siłę ludzkiego wzroku. Dzięki lunetom i teleskopom możemy zaglądać w tajemnice gwiazd i probować sięgnąć wzrokiem do granic wszechświata.

CO WIDZIMY GOŁEM OKIEM?

Właściwie nie zdajemy sobie dokładnie sprawy w jakim stopniu naszym dobroczyńcą jest teleskop. Oto — oko nieuzbrojone dostrzega 6.000 gwiazd, przy pomocy prostej lornetki teatralnej możemy już dostrzec około 13 tysięcy, podłużna luneta daje już możność zobaczenia 40 tysięcy gwiazd, a skromna luneta astronomiczna podnosi tę liczbę aż do 100.000.

Zdawałoby się, że z takiej zdobyczy możemy być już dumni i że sto tysięcy ciał niebieskich, krążących w niezmierzonych przestrzeniach wszechświata można już uznać za liczbę dostatecznie zadawalniającą ludzką ambicję... Nie starcza to jednak astronomom.

CO NAM POKAZUJE TELESKOP?

Teleskop pozwala oglądać i badać 400 tysięcy gwiazd. Dzięki teleskopowi z obserwatorjum na Mount-Wilson, mającemu zwierciadło o średnicy 1,5 metra, dzięki 1,8 metrowemu teleskopowi z Obserwatorjum astrofizycznego w Vancouverce w Kanadzie, a przedewszystkiem dzięki wielkiemu refraktorowi (2 m. 57 cm.) średnicy, również ze słynnego obserwatorjum na Mount - Wilson w Stanach Zjednoczonych, astronomja zdołała po wielu nocach obserwacji zanotować około miljona mgławic, zawierających mniej więcej około półtora miljarda gwiazd.

NEW - YORK NA MARSIE

Przy pomocy największego teleskopu w Mount - Wilson możemy dostrzec na powierzchni Marsa dwa punkty oddalone od siebie tylko o 12 kilometrów. Gdyby na Marsie były wielkie lasy, jeziora, wielkie miasta, takie jak Paryż, Londyn, New - York, teleskop pokazałby je nam w sposób niebudzący wątpliwości. Niektóre gwiazdy, które uchwycono na klisze fotograficznie obserwatorjum Mount Wilson wysłały przed 500.000 lat swe światło, które dopiero teraz do nas dochodzi.

Ale i tego wszystkiego jeszcze mało nieposkromnionej ambicji człowieka współczesnego — odkrywcy wszechświata nieba i miniaturowego wszechświata atomu. Obecnie w Ameryce pracują nad wykonaniem zwierciadła do przyszłego największego teleskopu świata, którego zwierciadło będzie mieć olbrzymią średnicę 5 metrów 8 centymetrów.

CZY KSIĘŻYC JEST CZĘŚCIĄ ZIEMI?

Dzięki niemu będziemy mogli uchwycić obraz gwiazd, które wysłały swoje światło przed miljonem lat. Miljony nowych gwiazd dopiero teraz staną się widzialne, co będzie świetną sposobnością sprawdzenia teorji względności Einsteina. Będzie można także rozstrzygnąć takie interesujące zagadnienia, jak np. kwestję, czy księżyc jest samodzielnem ciałem niebieskiem, czy też powstał z rozpadnięcia się ziemi. Możliwe również, że dowiemy się wówczas, czy wszechświat stopniowo sam siebie niszczy wskutek kosmicznych eksplozji, czy też przeciwnie — sam z siebie ciągle się odradza. Nakoniec, dzięki olbrzymieniu refraktorowi będą mogły być dalej prowadozne studja nad gigantycznemi gwiazdami, które, jak obecnie obliczają astronomowie ,są 20 — 30 tysięcy razy większe od słońca.

Stopniowo, krok za krokiem udoskonalając środki poznawania wszechświata, człowiek sięga coraz dalej w przestrzenie międzygwiezdne, daleko jest jednak jeszcze do ogarnięcia owych 30 czy też 40 miljardów gwiazd, mających, jak zapewniają astronomowie Seares i van Rhijn, zaludniać wszechświat, przekraczający swemi rozmiarami wszelkie granice naszej wyobraźni.

ZDOBYCZE TELESKOPU

Teleskop spełnia podwójne zadanie, jeśli idzie o zbliżenie międzyplanetarnych i międzygwiezdnych przestrzeni do naszych oczu. W stosunku do słońca, księżyca, Marsa, Jowisza, teleskop powiększa powierzchnię oglądanego ciała niebieskiego, w stosunku zaś do najdalszych gwiazd oczekujemy od teleskopu przedewszystkiem czystego, ostrego obrazu. Obraz gwiazdy oglądanej przez lunetę, nie powiększa się zależnie od tego, czy luneta ma siłę soczewek większą lub mniejszą, tylko zyskuje na dokładności i ostrożności. Niebo oglądane przez teleskop przedstawia się właściwie jako jedna świecąca powierzchnia, w której pewne punkty błyszczą bardziej, a inne mniej. Gwiazdy w teleskopie wyglądają jak małe świetlne plamki i cała trudność polega na tem, że krawędzie tych małych dysków świetlnych wzajemnie na siebie zachodzą. Od nowego teleskopu, obecnie przygotowywanego, nauka spodziewa się przedewszystkiem takiego obrazu nieba, w którym kontur każdej gwiazdy odcinałby się wyraźnie od innych ciał niebieskich.

Publiczność rządzi sceną

Teatr, jakiego jeszcze nie było

Niezwykłe żarty publiczności londyńskiej

W Londynie w związku ze sztuką niejakiego Waltera Reynoldsa, zaczęły się dziać niezwykłe rzeczy. Mianowicie sztuka wspomnianego autora, zatytułowana „Young England" (Młoda Anglja), która grana od pół roku w stolicy Anglji, przechodzi już do piątego skolei teatru, wywołała takie zachowanie publiczności londyńskiej, że niewiadomo, czy całą tę sprawę uważać za skandal, czy też za świetną zabawę. W każdym razie dzięki niezwykłej postawie publiczności przedstawienia sztuki Reynoldsa są takiemi przedstawieniami, o których się napewno nigdy nikomu nie śniło.

Oto pierwsza osobliwość. Każdego wieczoru teatr wypełniony jest po brzegi, ale publiczność zaledwie w czwartej części składa się z tych, którzy oglądają sztukę po raz pierwszy, reszta— to widzowie, bywający na tem przedstawieniu bądź codziennie, bądź też parę razy w tygodniu, a w każdym razie oglądający sztukę nie po raz pierwszy.

Ponieważ tego rodzaju publiczność zna już doskonale na pamięć każde słowo i każdy gest aktorów, więc chórem wyprzedza wszystkie powiedzenia, głośnemi okrzykami wita wchodzące postacie sztuki, wtrąca się do akcji i głośno komentuje wszystkie zdarzenia przedstawiane na scenie.

W nudniejszych momentach wszyscy śpiewają, zupełnie nie dbając o to, co się dzieje na scenie. Człowiekowi, który nieuprzedzony wszedł do teatru, oczekując normalnego przedstawienia, wydaje się, że trafił do domu warjatów. Właściwie niewiadomo bowiem czy to publiczność kpi z aktorów, czy aktorzy z publiczności, czy też na spółkę jedni i drudzy ze sztuki.

Gdy na scenie lord-major Londynu chce pocałować swą sekretarkę, na sali podnoszą się okrzyki: — „Nie wolno, nie ruszaj!" i lord cofa się zawstydzony. Kiedy biedna dziewczyna przyjmuje od opryszka pieniądze, cała sala krzyczy: „Nie bierz, oddaj!" i speszona aktorka ustępuje pod presją publiczności, nie przyjmując pieniędzy i przekręcając tem samem założenie późniejszych scen sztuki. Gdy ktoś wykrada z kasy publicznej pieniądze i, zamierzając rzucić podejrzenie na kolegę, wkłada jego buty i wydeptuje ślady przed kasą, publiczność woła: „Zetrzyj odciski palców, bo cię złapią!" Aktor słucha i później pojmanie złodzieja na podstawie odcisków daktyloskopijnych niema już żadnego sensu.

Głównym jednak przedmiotem żartów publiczności jest syn lorda - majora, Guy. Gdy Guy w obecności starszych rozwala się w fotelu, sala krzyczy: „Wstań, przecież twój ojciec stoi".

Co najdziwniejsze, publiczność teatru składa się z ludzi eleganckich, parter roi się od fraków i wspaniałych wieczorowych toalet. Aktorzy zachowują się spokojnie, tłumią śmiech i grają, jakby nie działo się nic nadzwyczajnego. Zdaje się tylko, że najmniej wesoło jest autorowi samej sztuki.

STAJĄ PRZED SĄDEM

Sublokator i miłość

Pewna pani miała sublokatora. Fakt ten, tak zwykły i częsty, niczem nie zapowiadał krwawych konsekwencyj, jakie z niego wynikły. Dosłownie „krwawych", bowiem właśnie za pobicie do krwi został skazany Antoni Magierski. On to był sublokatorem, jak się łatwo domyśleć; prócz nazwiska, posiadał jeszcze zawód, był nauczycielem. Osobą „pobitą do krwi", była Janina Ziółkowa. Podłoże sprawy miało charakter sentymentalny. Oto cała historja:

W całem mieszkaniu nie mieszkał nikt, prócz właścicielki i sublokatora. Właścicielka była wdową, sublokator samotnym kawalerem. A właśnie była wiosna. Rozwydrzony księżyc łypał bladem okiem, przez otwarte okna wlewały się do domu zapachy i blaski (wszystko to się działo daleko od Warszawy i wogóle od miasta). Czemże, jak nie miłością zapełnić takie wiosenne wieczory i noce?!

Nasza para zaczęła je więc zapełniać, jak mogła i zapełniała nadal, mimo, że przeszło i wiosna i lato i jesień, a zima doszła już do połowy.

Aż nagle szczęście się skończyło. Bo do szczęśliwej wdowy, zjechała na święta Bożego Narodzenia córka z mężem i dziećmi. Niewiadomo co strzeliło do głowy Antoniemu M. Może wstydził się, swego skromnego postępowania, może spodobała mu się ładna i młoda córka wdowy. Niewiadomo, któż bowiem przeniknie tajemnice serca męskiego!

W każdym razie wieczorem, w dniu przyjazdu gości, gdy wszyscy obecni po raz pierwszy zgromadzili się razem przy stole, rozegrała się następująca scena:

Gdy pani Janian, przedstawiając swego sublokatora córce, zwróciła się do niego ze słowami:

— Moja córka bardzo cię chciała poznać.

Ujrzała naraz wściekłe i znaczące spojrzenie p. Antoniego. Nie zrozumiała. I przy stole, naiwna i pełna dobrej woli, podsunęła swemu — doniedawna — przyjacielowi jakiś półmisek i zaprosiła go.

— Może weźmiesz sobie śledzika pod wódkę?

Pan Antoni znowu popatrzył groźnie i wyskandował:

— Dziękuję p a n i.

Znowu nie zrozumiała. I troszczyła się dalej.

— Może ci podać chleba?

— Czekaj, przygotowałam tu coś specjalnie dla ciebie.

Pan Antoni wrzał. Widać było, jak się męczy. A beztroska gospodyni opowiada córce, jak naprzekór:

— Żebyś ty wiedziała, ile my tu się nieraz naśmiejemy z Antonim! Prawda kochanie? — zwróciła się do pana Antoniego.

Tym razem już nie wytrzymał. Wybuchnął:

— Co pani wciąż tu wyjeżdża z tem „tykaniem"? Świnie z panią pasłem, czy co?! „Ciebie", „tobie", „kochanie" — przedrzeźniał, — Czułości się staremu babsku zachciało! Przy ludziach napastuje obcego człowieka!

Jak widzimy, stosunek pana Antoniego do kobiet, które reprezentowała w tym wypadku Janina Ziółkowa pozostawiał dużo do życzenia. Nie było to bądź co bądź postępowanie dżentelmena. Jedyne, co go może usprawiedliwić, (o ile pijaństwo jest kiedykolwiek usprawiedliwieniem), to wchłonięcie większej ilości wódki. Nie dowiedzieliśmy się nigdy o tem, ujmę honorowi męskiemu przynoszącem postępowaniu, gdyby zakończyło się na słowach. Ale krewkiemu panu Antoniemu jeszcze było mało. Porwał ze stołu pustą butelkę i huknął nią w kierunku głowy p. Janiny. Ta uchyliła się zręcznie i pocisk jej nie trafił. Ale trzask rozbitego szkła podniecił rycerza — zaczął bić, czem popadło. I tu nastąpiła rzecz zadziwiająca. Nie wiem, czy państwo pamiętają, że w pokoju znajdował się jeszcze jeden mężczyzna. Zdrowy rozsądek i poczucie przyzwoitości każe przypuszczać, że mężczyzna ten ujął się za bitą kobietą. Ten, kto tak myślał, zawiódł się. Może zapomniał poprostu, że ten drugi mężczyzna był zięciem, a Ziółkowa jego teściową?

Miły zięć zapragnął widocznie przy okazji załatwić swoje porachunki i przyłączył się do walki. Dwóch mężczyzn przeciwko dwom kobietom (bo i córce pani Janiny dostało się cośniecoś za to, że stanęła w obronie matki).

Krew się polała. I mimo, że później w sądzie p. Antoni tłumaczył, że ta krew pochodziła z zęba, rzekomo tego dnia wyrwanego, sąd mu nie uwierzył i kazał mu sześć miesięcy pokutować za swój grzech.

Eses.

Skromność królewska

Znany badacz podbiegunowy Nordenskjöld odmówił przyjęcia orderu „Gwiazdy Północnej", nadanego mu przez Oskara II, króla szwedzkiego. W kilka miesięcy później uczony uzyskał audjencję u króla celem wręczenia mu skóry z białego niedźwiedzia, upolowanego w czasie jednej z ostatnich wypraw podbiegunowych. „Przyjmuję chętnie Pański dar— powiedział król do uczonego — gdyż nie jestem tak dumny, jak pan".

Mięsożerne papugi

Z Wellingtonu (Nowa Zelandja) donoszą, iż plagą dla tamtejszych hodowców owiec stał się pewien gatunek papug mięsożernych, które rzucają się gromadami całemi na owce. W roku bieżącym farmerzy postanowili zorganizować zbiorową akcję dla zwalczenia tych szkodników. Rzecz charakterystyczna, że, jak podają ornitolodzy, papugi te jeszcze przed wiekiem żywiły się wyłącznie roślinami i stały się mięsożerne wskutek braku dostatecznej ilości pokarmu roślinnego, spowodowanego nadmiernem rozmnożeniem się papug.

Jak obliczają farmerzy, papugi te wyrządzają im rocznie straty, wynoszące kilka miljonów dolarów.

Cambridge i Oxford zawarły pokój

Woda ze studni zmyła złośliwość

W dobie, gdy tak trudno o pokój na płaszczyźnie międzynarodowej, pewną pociechą dla zwolennników integralnego pacyfizmu będzie niewątpliwie fakt zawarcia pokoju pomiędzy dwoma najstarszymi uniwersytetami w Oxford i Cambridge. Zgodnie z starym obyczajem „miecze" niezgody, dzielącej od wielu lat obie sławne uczelnie, polano wodą u studni w Sherington, małej wiosce położonej na połowie drogi między Oxford i Cambridge.

Rozjemcom między dwoma od dziesiątek lat poróżnionemi stronami był sir Michael Sadler, który widząc zanikającą sławę i znaczenie obu uczelni, do czego w głównej mierze przyczyniły się ciągłe utarczki, podtrzymujące zarzewie zadawnionej niezgody, postanowił położyć temu kres.

Przedstawiciele obu uczelni przybrani w uroczysty strój, stanęli przy studni poczem po przemówieniu sir Michaela a Sadlera przeciwnicy wymienili między sobą spisy obrażających epitetów, któremi zazwyczaj darzono się wzajemnie i złożywszy je na studni, polali je wodą, która zmyła z nich „gorycz złośliwości".

Po wymianie „shake-hands" obie partje dały się do pobliskiej knajpy, gdzie zawarte przed chwilą przymierze zcementowano obfitemi strugami piwa i whisky.

Wśród dzieł i artystów

— **Film o życiu polskiego chłopa w Ameryce.** Znana wytwórnia filmowa „United Artist" w Hollywood przy udziale polskich artystów filmowych spośród Polonji amerykańskiej, nakręciła film p. t. „Noc poślubna", którego treść osnuta jest na tle życia polskiego farmera w stanie Connecticut. W głównych rolach wystąpiła para głośnych artystów filmowych — Anna Sten i Garry Cooper. Film reżyserował znany reżyser filmowy King Vidor. Od połowy lutego film wyświetlany jest w Nowym Jorku i cieszy się wielkiem powodzeniem.

— **Koncert kompozytorski Szymanowskiego.** W Kopenhadze odbył się koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego, na którym znakomity muzyk odegrał m. in. trzy Mazurki. Razem z Szymanowskim wystąpił znany skrzypek R. Tottenberg. Publiczność owacyjnie przyjmowała obu artystów, zmuszając Szymanowskiego do kilkakrotnych bisów.

— **Wystawa polskiej grafiki w Medjolanie.** W Medjolanie staraniem konsulatu polskiego została urządzona wystawa prac polskich artystek-graficzek. Wystawa wywołała duże zainteresowanie, a recenzje w najpoważniejszych pismach wypadły b. pochlebnie.

— **Przyjęcia na cześć polskich artystów w Berlinie.** Wycieczka polskich artystów - plastyków, o której wyjeździe do Berlina donosiliśmy w swoim czasie, była bardzo gościnnie podejmowana przez Związek plastyków niemieckich. Artyści polscy nawiązali ściślejszy kontakt z niemieckiemi grupami artystycznemi, wynikiem którego będzie kilka wystaw malarskich na terenie Rzeszy Niemieckiej i Polski.

Muzeum

antyspirytystyczne

W tych dniach otwarto w Los Angeles jedno z najoryginalniejszych muzeów świata. Związek przeciwników spirytyzmu postanowił zebrać w jednem miejscu wszystkie przedmioty pomocnicze któremi posługiwały się medja dla wywołania w uczestnikach seansu złudzeń spirytystycznych. Kolekcjonowanie różnorodnych przedmiotów trwało przez kilka lat. W tych dniach wystawiono je w specjalnie na ten cel wynajętym gmachu na widok publiczny. Przy muzeum istnieje specjalna bibljoteka dla zwalczania wszelkiej „tajemnej wiedzy". Poza tem utworzono osobny wydział dla uświadomienia ludności o podstępach, któremi posługują się zwykle spirytyści. Oryginalne to muzeum cieszy się niebywałą frekwencją.

MARZEC

28

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—23	18—2
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
2—24	9—54
Dł. dnia	Przyb.
12—39	4—55

Dziś św. Jana Kap.
Jutro św. Eustachego

Chmurno—deszcze

Wczoraj utrzymało się w Polsce zachmurzenie zmienne, na ogół duże z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach północnych i na Podkarpaciu.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 3 do 6 st. w Wileńskiem, na Polesiu, Podolu, Wołyniu i na Podkarpaciu, od —1 do plus w Tatrach, a od 4 do 10 st. w pozostałych dzielnicach.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski i tylko w okolicach Grodna i Tatrach sięgały 5 mm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Chłodniej. Umiarkowane; chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie.

Po raz pierwszy
w dziejach Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie żyd nie został wybrany do prezydjum

KRAKÓW, 27. 3. Prasa żydowska podnosi niezwykły alarm z tego powodu, że przy wyborach Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie nie wybrano po raz pierwszy żyda. Dla żydów wydaje się fakt ten niezwykle oburzający, jakoże na czele Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie przez 20 lat stał Tadeusz Epstein, a jego poprzednikami byli również żydzi.

Wczoraj, jak alarmuje prasa żydowska, po raz pierwszy w dziejach krakowskiej Izby przemysłowo - handlowej nietylko żyd nie został prezesem Izby, lecz mimo zawartych kompromisów również oba stanowiska wiceprezesów dostały się chrześcijanom.

Wybory miały przebieg następujący: Żydzi poparli jednomyślnie wybór posła inż. Brzozowskiego, b. prezydenta m. Lwowa, na prezesa Izby przemysłowo-handlowej, wzamian za co wiceprezesem Izby miał zostać żyd, dr. Ludwik Merz.

W ostatniej jednak chwili ze strony BB wysunięto kandydaturę innego żyda, inż. Tauba. Wobec tego, że żydzi nie uzgodnili kandydatów na wiceprezesa, większość, jak informuje prasa żydowska, złożona z BB, wykorzystała tę okoliczność i zamiast rozstrzygnąć, kto z żydów ma pozostać wiceprezesem Izby, wybrała inż. Leona Skarżyńskiego. Również z sekcji handlowej wybrany został chrześcijanin, dr. Jan Kühn.

Wynik wyborów był niespodzianką dla żydów i wywołał wśród nich dużą konsternację.

Żydzi pocieszają się jednak tem, że nowy prezes Izby, — inż. Brzozowski przyrzekł podobno, iż spowoduje zmiany statutu Izby w tym kierunku, że zostaną dokooptowani dalsi wiceprezesi Izby spośród radców żydowskich.

Prastary gród Hel
odkryto na dnie morza

GDYNIA. 27. 3. — Przy pracach nad budową portu w Helu znaleziono na kilkumetrowej głębi pod powierzchnią morza szczątki murów i fundamentów. Badania wykazały, że są to ruiny pierwszej na Helu osady, która w początkach XIV wieku cieszyła się przywilejami miasta. Obok niej w r. 1630 powstała druga osada, stanowiąca dziś kąpielisko Hel.

Stary Hel uległ zniszczeniu po wojnie szwedzkiej w r. 1629. Odkryte obecnie na dnie morskiem szczątki murów są resztkami pierwszego kościoła katolickiego w Helu, wybudowanego w wieku XII. W ten sposób potwierdziła się legenda, jaka utrzymywała się wśród rybaków o mieście na dnie zatoki puckiej.

W pięciu pociągach do Palestyny
odjechali emigranci i turyści żydowscy

LWÓW, 27. 3. Dzień wczorajszy przeżywał Lwów pod znakiem wiadomości, tego dnia aż 5 pociągów, wypełnionych emigrantami i turystami żydowskimi wyjechało do Palestyny.

Przez cały dzień 5-krotnie gromadziły się tłumy żydów na dworcu kolejowym, by pożegnać odjeżdżających.

O godz. 8 rano do specjalnych wagonów wsiedli emigranci żydowscy z Małopolski i Wołynia. Wagony te zostały przyłączone do specjalnego pociągu, przybyłego z Warszawy, z emigrantami z terenu b. Kongresówki i Kresów. Ogólna ilość emigrantów wynosiła blisko 1.000 osób. Wśród nich przeważała młodzież, która na pożegnanie odśpiewała na peronie i odtańczyła tańce palestyńskie.

W południe odjechał dalszy transport emigrantów wyłącznie z Małopolski Wschodniej i z Wołynia. Transport ten został skierowany do portu w Trjeście, spowodu braku miejsca na statku „Polonia".

O godz. 5 popołudniu wyjechali turyści żydowscy z wycieczką zorganizowaną przez egzekutywę sjonistyczną, Syndykat dziennikarzy lwowskich i inne instytucje. Czwarty pociąg, wiozacy turystów żydowskich na makabjadę, odjechał ze Lwowa o godz. 7 wiecz. Również pociągiem nocnym wyjechała w stronę Konstanzy liczna grupa turystów.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Krysia"** Szaniawskiego. Teatr Mały **„Cudzik i S-ka"** Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: **„Plac Paryski 13"** sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Katiusza".** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka".** Atlantic (Chmielna 33) — **„Wonder Bar".** Apollo (Marszałkowska 106) — **„Weronika"** z Franciszką Gaal. Capitol (Marszałkowska 125) — **„Antek Policmajster"** (film polski). Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłona"** z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Poszukiwaczki złota".**

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny".**

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, 28 marca 1935 r.

6.33 Pobudka do gimn. 6. 36 Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.30 Poranek szkolny. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik poł. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadom. o ekspor. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 „Po jednej piosence". 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 16.45 Kwadrans słynnych art. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Koncert z Wilna. 18.15 „W Bristolu" 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka sal. 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Pieśni. 19.50 Felieton akt. 20.00 Muzyka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert wiecz. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka. 23.30 Odczyt w jęz. ang.

Piątek, 29 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 gimn. 650 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 800 Audycja dla szkół. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert z Wilna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Muzyka z pł. 13.50 Wiadom. o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 Zespół salon. 16.30 Aud. dla dzieci. 16.45 Utwory polskich komp. 17.00 „Dyskutujmy". 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.40 Aud. dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni ze Lwowa. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Utwory wielkich mistrzów (pł.) 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Koncert ze Lwowa. 19.50 Feljeton akt. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. 22.30 Recytacje. 22.45 Nauki wielkopostne. 23.00 Muzyka sal.

Piątek, 29 marca 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Dvoraka symfonja. 13.50 Giełda zboż. 13.55 Chwilka społ. 14.00 Koncert. 16.45 Kwadrans walców. 18.30 Koncert. 18.45 Kwartet męski. 19.07 Program. 19.15 „Pustelnia w Czernej". 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Jak spędzić święto?

KRAKÓW: 7.45 Program. 16.45 Kwadrans słynnych artystów: Jan Kiepura (płyty). 18.30 Koncert. 18.45 Comedian Harmonists i Gracie Fields (pł.) 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Dokąd jechać w święto?

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 16.45 Utwory polskich kompozyt. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.30 Koncert. 18.45 Miniatury muz. 19.07 Program. 19.15 ??? Trzy pytajniki. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Koncert chóru. 20.00 Kącik Pol. Tow. Kraj.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 „Wspomnienia o cyganach". 16.30 Listy od dzieci. 18.30 Koncert. 18.45 Piosenki. 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.) 19.25 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?".

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełdowy. 16.45 Chór dońskich kozaków. 18.30 Koncert. 18.45 Muzyka symf. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd 14.00 Muzyka popularna (pł.) 14.20 Muzyka. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Recital śpiewaczy. 19.07 Program. 19.15 Wiadom. gospod. 19.25 Wiadom sport. 20.00 „Jak spędzić święto".

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 12.05 Koncert orkiestry. 13.00 Koncert Beethovenowski. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Paderewski gra (pł.) 18.30 Koncert. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Utwory organowe (pł.) 19.07 Program. 19.15 W świetle rampy. 19.30 Wiadom. sportowe. 20.00 Jak spędzić święto?

Zbrodnia w koszarach

PRUŻANY. 27. 3. — Między wachmistrzem 25 p. ułanów, Kuraczykiem, a kochankiem jego żony, niejakim Siwakowskim z Prużan, dochodziło do częstych zatargów, aż onegdaj Siwakowski, chcąc ozbyć się męża kochanki, wkroczył do jego mieszkania w koszarach i wystrzałem z rewolweru zastrzelił Kuraczyka, poczem zbiegł.

Bestjalski morderca żony
Epilog głośnej tragedji w Równem

RÓWNE, 27. 3. — Przed Sądem Okręgowym rozegrał się ostatni akt tragedji, która w listopadzie ub. roku poruszyła całe Równe, a mianowicie:

Zamieszkały w Równem Piotr Listopad źle żył ze swą żoną, Taissą, aż wreszcie po 15-letniem pożyciu rozwiódł się z nią. Rozwód jednak nie zakończył nieporozumień, Listopad bowiem, przepiwszy cały swój majątek, zamieszkał z kochanką w domu swej b. żony. Gdy został stamtąd na mocy wyroku sądowego eksmitowany, a nadto dowiedział się, że Taissa wychodzi zamąż za radnego miejskiego, Antoniego Kisiela, z zemsty postanowił oboje usunąć.

Na dzień 21 listopada ub. r. wyznaczono termin ślubu Kisiela z Taissą. Nie chcąc do tego ślubu dopuścić, Listopad zaczaił się na tydzień przedtem niedaleko domu Taissy i około godz. 10 wiecz., ujrzawszy wychodzących z domu narzeczonych, strzelił w kierunku Kisiela. Kisiel rzucił się na ziemię i uniknął śmierci, Taissa zaś uciekła na ul. Kaukazką i ukryła się w podwórku jednego z domów. Tam dopadł ją Listopad i zabił wystrzałem z rewolweru, poczem na leżącą bez życia kobietę rzucił się w dzikiej furji, zadając jej kolbą rewolweru ciosy w głowę.

Na rozprawie Listopad tłumaczył się, że był wówczas pijany i o niczem nie pamięta.

Sąd jednak nie uwierzył tej cynicznej obronie i skazał Listopada na 7 lat więzienia.

Otruła z nędzy
siebie i swe dziecko

SOSNOWIEC, 27.3. — Niezwykła tragedja rozegrała się u 33 letniej wdowy, Marji Fornalczykowej, zamieszkałej z 2-letnim synkiem przy ul. Florjańskiej 11. Fornalczykowa po stracie męża i spowodu ciężkich warunków finansowych popadła w silną depresję i pod jej wpływem usiłowała otruć dziecko, wlewając mu do ust esencję octową, poczem sama się jej napiła. Fornalczykową wraz z dzieckiem przewieziono do szpitala w stanie bez nadziejnym.

Pięć pociągów z węglem
zatrzymała banda złodziejów

POZNAŃ, 27. 3. — Na terenie linij kolejowych w Wielkopolsce i na Pomorzu od dłuższego czasu grasuje zorganizowana szajka złodziejów węglowych. Dochodzi do tego, że szajki te zatrzymują całe pociągi z węglem. I tak, onegdaj w nocy pomiędzy Gnieznem a Trzemesznem złodzieje węglowi zatrzymali 5 pociągów węglowych, w tem dwa tranzytowe Nr. 5.986 i 496 oraz trzy polskie pociągi węglowe Nr. 6.097, i 6.078. Między drużynami parowozowemi i konduktorskiemi a złodziejami wywiązała się walka, przyczem złodzieje obrzucili funkcjonarjuszy kolejowych kamieniami. Trzeba było wysłać oddziały policji z Gniezna i Trzemeszna, przed którymi złodzieje zbiegli, poczem pociągi ruszyły w dalszą drogę.

Srebrne gody kapłanów
diecezji łuckiej

ŁUCK, 27. 3. (KAP). W roku bieżącym obchodzą 25-lecie kapłaństwa następujący księża diecezji łuckiej: ks. Marceli Gizyński, prefekt gimnazjum we Włodzimierzu, ks. Antoni Staniszewski, proboszcz i dziekan w Porycku, ks. kan. Władysław Szpaczyński, prefekt gimnazjum w Kowlu, ks. Pająk, proboszcz i dziekan w Międzyrzeczu Koreckim, ks. Seweryn Wiśniewski, proboszcz w Hruszwicy.

Poza granicami diecezji w więzieniach przebywają: ks. Antoni Kurowski i ks. Adolf Słotwiński, którzy cierpią w więzieniach sowieckich, oraz ks. Jan Borodzicz, w diecezji pińskiej, ks. dr. Mieczysław Dybowski i ks. Władysław Duszczyk w archidiecezji warszawskiej i ks. Bronisław Szymański, który wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy - Lazarystów. Wszyscy wymienieni kapłani otrzymali święcenia kapłańskie w 1910 r. w Katedrze Żytomierskiej z rąk ś. p. biskupa Karola Niedziałkowskiego.

Masowe redukcje
w ubezpieczalniach społecznych

Z dniem 1 kwietnia Ubezpieczalnie Społeczne w całym kraju przystąpują do masowych redukcji personalnych.

Reforma systemu lecznictwa oraz ustający z dniem 1 kwietnia r. b. przymus ubezpieczenia na wypadek choroby dla zarabiających ponad 725 złotych miesięcznie spowodowały, iż Ubezpieczalnie postanowiły ograniczyć koszty administracyjne m. i. w drodze redukcji ilości zatrudnionych pracowników. Wysokość tych redukcji zależna jest w każdej Ubezpieczalni od warunków lokalnych.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie, obejmująca swą działalnością stolicę i 5 powiatów podwarszawskich, zatrudnia dotychczas ponad 4 tysiące pracowników i podejmie, jak się zdaje, największe redukcje. W stolicy bowiem i w okręgu podwarszawskim znajduje się stosunkowo najwięcej pracowników zarabiających ponad 725 złotych miesięcznie, którzy z dniem 1 kwietnia przestaną opłacać składki z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby. Obliczono, iż wpływy finansowe Ubezpieczalni Warszawskiej zmniejszą się wskutek tego o blisko 5 miljonów złotych rocznie.

Jak słychać, władze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie postanowiły dokonać redukcji personalnych „ratami" w odstępach 1-miesięcznych, aby nie zwalniać naraz zbyt dużej ilości pracowników i nie wprowadzać zamieszania do toku urzędowania. Dotychczas ustalono, iż z dniem 1 kwietnia otrzyma 3-miesięczne wymówienie 130 a z dniem 1 maja r. b. 100 pracowników. Co do redukcji w dalszych miesiącach — decyzje jeszcze nie zapadły.

Lista zredukowanych z dniem 1 kwietnia ma objąć w pierwszym rzędzie emerytów oraz mężatki, których mężowie znajdują się na posadach. Również dalsze listy redukowanych mają być układane w ten sposób, aby przedewszystkiem zwalniani byli ci pracownicy, którzy rozporządzają innymi środkami dochodu lub utrzymania. Redukcje uznano zakonieczne, ponieważ według przewidywań już budżet Ubezpieczalni Warszawskiej za marzec przyniesie deficyt w sumie 300 tysięcy złotych a w kwietniu deficyt znacznie się jeszcze zwiększy.

W kołach pracowniczych redukcje wywołały zrozumiałe przygnębienie i liczne protesty.

Przed zniżką płac
pracowników tramw. w Warszawie

Po oświadczeniu prezydenta miasta p. Starzyńskiego wobec przedstawicieli związków zawodowych pracowników tramwajów, autobusów i gazowni, nazajutrz, t. j. we wtorek, 26 b. m. wieczorem w kilku związkach zawodowych: chrześcijańskim (przy ul. Miodowej) i PPS (dawna Fr. Rew.) (przy ul. Ludnej i Ogrodowej) odbyły się walne zebrania członków. Zebrania te poprzedziły posiedzenia zarządów zainteresowanych związków.

Podług enuncjacji kierowników związków, zaproponowane przez Zarząd Miejski warunki płacy i pracy wywołały konsternację. W sferach pracowniczych liczono się z kilkuprocentową tylko obniżką płac. Tymczasem obniżka wynosi naprz. dla służby ruchu w tramwajach, t. j. dla motorniczych i konduktorów, których jest przeszło 2.500, około 46 zł. miesięcznie.

Zwraca się uwagę na to, że obniżka płac nie jest progresywna. I tak naprzykład, gwarantuje się minimum płacy 250 zł., jednakże uposażenie tramwajarza, pobierającego 280 — 300 zł. miesięcznie dotknięte jest zniżką 10 procent, kiedy największa zniżka w tramwajach ma wynieść 10 proc. Moment ten wysuwają związki, jako okoliczność krzywdzącą.

Pozatem zwraca uwagę zredukowanie urlopu z 4-tygodniowego dotychczas umownego, do ustawowych 15 dni. Wobec zdecydowanego stanowiska Zarządu Miejskiego, platforma, na której zarysowałoby się uzgodnienie stanowiska stron, pozostaje jeszcze we mgle. Rozważniejsze elementy wysuwają postulat rozjemstwa rządowego, któremu skrajne elementy są przeciwne.

Ruch świąteczny na kolejach
rozpocznie się 16 kwietnia r. b.
Czterokrotna zmiana rozkładów jazdy

W Min. Komunikacji odbyła się międzynarodowa konferencja, w sprawie organizacji ruchu świątecznego na kolejach. Od wtorku, 16 kwietnia r. b., począwszy od godziny 18-ej do wszystkich pociągów odjazdowych z Warszawy (z wyjątkiem podmiejskich) będą wydawane kupony, według zasad stosowanych w ubiegłym przedświątecznym okresie Bożego Narodzenia.

Równocześnie na konferencji rozważono sprawę czterokrotnej zmiany rozkładu jazdy pociągów pasażerskich w ciągu roku, w celu dostosowania ruchu pociągów pasażerskich do odmiennych zadań w każdym z 4 sezonów: letniego, którego rozkład obejmowałby okres 15 maj do 31-go sierpnia; jesiennego od 1 październiaka do 14 grudnia; zimowego od 15 grudnia do 28 lutego i wiosennego od 1 marca do 14 maja.

Uznano wprowadzenie takiej zmiany w rozkładzie jazdy łącznie z wydawaniem 4 razy do roku urzędowego rozkładu jazdy za celowe i pożądane dla publiczności.

Magazyn skradzionych rzeczy
w mieszkaniu wróżki

CZĘSTOCHOWA, 27. 3. — Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu wróżki, mieszkającej we wsi Waleczów. W mieszkaniu jej znaleziono 3 wielkie paki, w których znajdowały się ubrania męskie i kobiece, kapelusze, zwoje płótna, wiele koronek i drogocenne klejnoty. Przedmioty te pochodzą z kradzieży, dokonanych na terenie Częstochowy.

Bezowocne poszukiwania zwłok
czwartego narciarza zasypanego na Babiej Górze

ŻYWIEC, 26.3. — Dwie ekspedycje narciarskie, zorganizowane przez sekcję babiogórskiego oddziału P. T. T. z Żywca, które wyruszyły w sobotę rano celem poszukiwania zaginionego Kazimierza Frysia, wróciły dzisiaj z Babiej Góry. Zwłok nie znaleziono.

Poszukiwania utrudniała gęsta zawieja śnieżna, która objęła masyw Babiej Góry od Cylu aż po Djablak, tak, że pole widzenia ograniczone było od 2 do 3 metrów.

Ostatnio nad Granią Szytową Babiej Góry, obok nart Frysia, zostały znalezione narty ś. p. Banachowskiej i ś. p. Frysiówny. Narty Frysia były wetknięte w śnieg, obok zaś leżały dwie pary nart tragicznie zmarłych narciarek.

Prawdopodobnie Fryś niósł narty towarzyszkom przez pewien czas, aż wreszcie, opadając z sił, pozostawił narty na Grani, idąc w dalszym ciągu grzbietem, skąd łatwo mógł być strącony przez szalejącą wichurę na stok północny, bardzo spadzisty, gdzie obecnie znajdują się potężne zwały śniegu, przez co poszukiwania są bardzo utrudnione.

Atleta sowiecki
rekordzistą świata

Koszelew, atleta leningradzki ustanowił nowy rekord świata w wypychaniu ciężaru lewą ręką, osiągając 102,1 kg. Poprzedni rekord miał Niemiec Burer.

Ołów w grzybach
Wielkie oszustwo na szkodę konsumentów

Do władz administracyjnych w Warszawie wpłynęła skarga na sprzedaż w Warszawie w jednym z większych sklepów kolonjalnych grzybów, które w korzonkach miały ukryty ołów, oczywiście w celu powiększenia wagi tych grzybów. Wobec jawnego w ten sposób działania na szkodę spożywców, mającego wszelkie cechy oszustwa, władze wszczęły natychmiast dochodzenie, przyczem opieczętowano zapasy grzybów w poszczególnych firmach oraz w składzie hurtowym, z którego zakwestjonowane grzyby pochodzą, aż do czasu zbadania sprawy. Jednocześnie próby grzybów przesłano do Państwowego Zakładu Badania Żywności.

Zarządzenie to dotyczy jedynie tych zapasów, które pochodzą z zakich zapasów grzybów w Warszawie. Obecnie chodzi o ostateczne interesowanej hurtowni, a nie wszyst stwierdzenie omawianego faktu i stopnia zawartości ołowiu w grzybach.

Istnieje przypuszczenie, że grzyby pochodzące z innych firm, mogłyby być również sztucznie obciążone.

Jak wiadomo, ołów jest substancją trującą i konsumenci grzybów, w korzonkach, których ukryte są części ołowiu, poza stratą materjalną mogliby ponieść uszczerbek na zdrowiu.

Nowa sekcja kolarska

Motocyklowy K. S. Strzelec w Warszawie organizuje sekcję kolarską. Kandydatów przyjmuje sekretarjat sekcji, Widok 5, codziennie w godz. 17—19.

Kampanja macowa
gorączkowe przygotowania

W żydowskich piekarniach w Warszawie trwają gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia kampanji macowej. Przy wypieku tym nastąpi zatrudnienie dodatkowo około 500 wykwalifikowanych robotników oraz około 1.500 pół i niewykwalifikowanych. Podjęty na szerszą skalę wypiek macy w Warszawie, większy niż w latach poprzednich, pozwoli właśnie na zatrudnienie powyższej rzeszy bezrobotnych.

Powodem zwiększenia produkcji macy w rb. w Warszawie jest fakt, że piekarnie prowincjonalne, które dotychczas zasypywały rynek warszawski lichą macą, zaprzestały tego procederu, obawiając się kontroli sanitarnej, której musi podlegać maca przywozowa.

Nasi olimpijczycy ślubują
walczyć dzielnie o honor sportu polskiego

Na wczorajszem posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono następujący statut podstawowy drużyn olimpijskich:

1) Celem usprawnienia przygotowań do udziału sportu polskiego w igrzyskach XI olimpjady względnie IV olimpjady zimowej, P. K. Olimpijski powoła do życia instytucje drużyn olimpijskich w tych działach sportu, które posiadają zawodników (czki) godnych wysłania na igrzyska.

2) W skład poszczególnej drużyny wchodzi jej kierownik (ew. zastępca) oraz określona ilość zawodników.

3) Przynależność do drużyny olimpijskiej nie daje gwarancji wysłania na igrzyska, lecz jedynie prawo do specjalnej opieki ze strony P. K. Ol. i danego związku.

4) Członkowie drużyn olimpijskich są obowiązani do złożenia uroczystego ślubowania i bezwzględnego posłuszeństwa wobec kierowników, wyznaczonych specjalnemi regulaminami.

5) Skład liczebny poszczególnych drużyn określa P. K. Ol. w porozumieniu z zainteresowanemi związkami. Skład ten może ulegać zmianom. Poszczególne drużyny mogą ulec likwidacji, równocześnie mogą powstać nowe drużyny pierwotnie nieprzewidziane.

6) Członków drużyn olimpijskich wyznaczają nominalnie w ramach ustalonych przez P. K. Ol. zainteresowane związki. Ich wybór wymaga zatwierdzenia przez P. K. Ol.

7) Narazie zostaną utworzone następujące drużyny olimpijskie:

a) lekkoatletyka w składzie	14 zawodników.
b) piłka nożna	26
c) boks	24
d) wioślarstwo	20
e) szermierka	10
f) jeździectwo	16
g) hokej	15
h) narciarstwo	8

Treść uroczystej roty ślubowania, jaką złożą członkowie drużyn olimpijskich jednego dnia w całej Polsce we wszystkich ośrodkach, w których znajdować się będą członkowie drużyn olimpijskich — jest następująca:

„Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierowników i zaręczam słowem honoru uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że: poddając się regulaminom wydanym przez P. K. Ol. wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów i zastosuję się do ich wskazówek i rad, dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia mej woli.

Czynić to będę ofiarnie, by dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej na Igrzyskach Olimpijskich i spełnić swą powinność w walce o lepsze jako amator-sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi wynikiem, formą i zachowaniem".

Projekty naszych atletów

Polski Zw. Atletyczny ustalił następujący program międzynarodowych spotkań naszych zapaśników:

20—21 kwietnia udział w mistrzostwach Europy w Kopenhadze;

w końcu kwietnia mecze w Malmö, Berlinie, Hamburgu i Wrocławiu;

29 czerwca Wrocław — Śląsk, 7 sierpnia Polska — Estonja, 14 sierpnia Polska — Łotwa.

Ponura tragedja
byłego urzędnika

Nasilenie nędzy ludzkiej nietylko się nie kurczy, lecz stale wzrasta. Należy przyznać, że pomimo ogólnie ciężkich czasów, każdy nasz apel, każde zasygnalizowanie jaskrawszego wypadku znajduje oddźwięk wśród Czytelników. Jednorazowa doryweza pomoc nie jest może ratunkiem, lecz bodaj chwilą wytchnienia, nabraniem sił do dalszej walki, a przytem dla biedaków sama świadomość, że są ludzie, którzy użalą się nad ich losem, to wielka podpora moralna, poczucie, że się ich społeczeństwo nie wyrzekło. Ciężko jest bardzo, gdy się konstatuje, iż na dno nędzy spadają ludzie, którzy mają za sobą pewne zasługi społeczne, spełniony obowiązek i nawet słowa uznania na papierze, a dziś znajdują się w sytuacjach bezwyjściowych.

Pan A. L. w zaraniu Niepodległości, po długiej tułaczce wojennej od r. 1919 był we Francji szefem obozu robotników polskich w Vitry en Artois, potem w Mines de Marne. Przez ręce jego przechodziły duże kwoty robotniczych pieniędzy i musiał się dobrze wywiązywać ze swych zobowiązań, skoro ówczesne poselstwo polskie w Paryżu, wydało mu pochlebne zaświadczenie pracy. Dziś 45 letni człowiek ten trawiony ciężką gruźlicą nie może podjąć się żadnej pracy zarobkowej, nie otrzymuje żadnej zapomogi, cierpi głód i najskrajniejszą nędzę. Leczyć się niema za co, a nigdzie go darmo przyjąć nie chcą. Mieszka w izbie, w której gnieździ się 11 osób, takich samych biedaków, jak on. Obiad dla bezrobotnych to jedyne jego pożywienie dzienne, a stan garderoby nie da się opisać, samo strzępy i zniszczone do ostateczności gałgany.

Może ktoś się zechce zlitować i udzieli mu trochę odzieży, bielizny i obuwie, może znalazłby się sposób ulokowania go na czas jakiś w sanatorjum, lub bodaj na wsi w znośniejszych warunkach. Stan A. L. nie jest zupełnie beznadziejny, gdyby odżył trochę, mógłby zdobyć jakąś pracę.

Współczujących tej bolesnej niedoli prosimy kierować zgłoszenia, lub ofiary do administracji naszego pisma, **Zgoda 1, dla A. L.**

Ważniejsze imprezy kolarskie

Z ważniejszych imprez kolarskich jakie czekają naszych zawodników, wymienić trzeba następujące:

14 sierpnia szosowe, a 21-go torowe mistrzostwa Polski.

27 sierpnia — 2 września wyścig szosowy Polska — Niemcy na trasie Warszawa — Berlin. 8 września torowe mistrz. Polski w wyścigu drużynowym na 4 tys. m.

Anglicy zapraszają kluby polskie
do korespondencyjnych zawodów strzeleckich

Angielski związek klubów, uprawiających strzelectwo sportowe, zaprosił do zawodów korespondencyjnych kluby strzeleckie w Polsce.

Udział w zawodach mogą brać zespoły 10-osobowe. Chętni proszeni są o zgłaszanie się do 15-go kwietnia w Kom. Gł. Zw. Strzel., Warszawa, Myśliwiecka 3—5.

Sypią się rekordy pływackie

Genenger, mistrzyni Europy, Niemka ustanowiła nowy rekord świata na 200 g. st. kl. w 2:44,9. Dawny rekord wynosił 2:48 i należał do Hölzner - Plauen.

Karlsen, pływak norweski osiągnął na 200 m. st. grzb. czas 2:37,1 co jest nowym rekordem Europy. Stary rekord wynosił 2:38,3 i należał do Simona (Niemcy).

Bridge (USA) uzyskała na 300 m. st. kl. czas 4:32 lepszy od rekordu świata, ale Międzyn. Zw. Pływacki nie rejestruje rekordów na tym dystansie.

Pojedynek szwedzko-fiński
w narciarstwie

W fińskiej miejscowości Unasvaara odbyły się zawody narciarskie przy udziale najlepszych zawodników szwedzkich i fińskich.

W biegu na 17 km. zwyciężył Larsson (Szwecja) w 1:05:25 — 2) Pitkanen (Finl.) 1:05:30 — 3) Karpinen (Finl.) 1:05:55 —, 4) Berge (Szw.) 1:06:48.

Na 50 km. zwyciężył Niemi (Finl.) 6:54:40—2) Karpinnem (F.) 3:55:02 — 3) Viterstroem (Szw.) 3:56:59— 4) Leinonen (F.) — 5) Heikkinem (F.).

Trudna rola Jędrzejowskiej
na mistrzostwach Włoch

Najlepsza nasza tenisistka, Jędrzejowska, weźmie udział w mistrzostwach Włoch, które rozpoczną się 15 kwietnia w Rzymie.

Rola Jędrzejowskiej będzie bardzo trudna, gdyż na mistrzostwa przyjeżdża czołowa klasa europejska. W mistrzostwach wezmą udział m. in. Sperling (Danja), Payot (Szwajcarja), Thomas i Round (Anglja), Horn i Aussen (Niemcy), Ryan i Jacobs (U. S. A.), Kraus i Herbst (Austrja).

Co się stało z „Kredytem?"
Czas wyjaśnić co zrobiono z 10,000 zł.

Przy związku rzemieślniczym im. Kilińskiego członkowie tego związku założyli wspólnemi siłami kasę pożyczkowo - oszczędnościową „Kredyt". „Kredytem" tym zawiadowali dwaj panowie: Antoni Snopczyński, senator BB, i Stanisław Cretti. Przez czas funkcjonowania kasy z drobnych oszczędności rzemieślniczych zebrało się w niej około 10.000 zł.

Niedawno związek rzemieślniczy im. Kilińskiego połączył się ze związkiem rzemieślników chrześcijan, tworząc wspólny Związek Związków Rzemieślników Chrześcijańskich.

Siłą rzeczy nowa instytucja powinna przejąć finanse obu poprzedniczek. Okazało się jednak, że z chwilą likwidacji związku rzemieślników im. Kilińskiego zlikwidowano również kasę pożyczkowo - oszczędnością „Kredyt", a co się stało z owemi 10.000 zł. dotychczas niewiadomo.

To przeciąganie tego stanu niepewności jest nader szkodliwe i daje, zgoła niepotrzebnie okazję, do powstawania licznych plotek.

Nie wątpimy przeto, że rychło nastąpi, tak oczekiwane przez zainteresowanych ‚wyjaśnienie losu funduszów kasy „Kredyt"

O puhar Europy w piłce nożnej
prowadzą Włochy

Przed kilkoma dniami w Wiedniu reprezentacja piłkarska Włoch pokonała Austrję 2:0. Mecz ten toczył się w ramach rozgrywek o puhar Środkowej Europy i zadecydował o prowadzeniu w tabeli. Tabela rozgrywek o puhar przedstawia się obecnie następująco:

	gier	zwyc.	poraż	pkt.
1) Włochy	6	5	1	10
2) Austrja	6	3	2	7
3) Węgry	4	2	1	5
4) Czechosłowacja	5	1	1	5
5) Szwajcarja	7	0	6	1

Młodzież pozaszkolna
w turnieju gier sportowych

W trzecim tygodniu dorocznych gier sportowych, organizowanych dla młodzieży wieczorowych szkół miejskich oraz świetlic, odbyło się 29 meczów.

Dotychczas odbyło się ogółem 75 meczów, a pozostały do rozegrania 54 mecze. W dn. 31 b. m. drużyny będą kwalifikowane do rozgrywek finałowych, które odbędą się 7 kwietnia w sali Ośrodka W. F. w Warszawie.

P.U.W.F. organizuje konkurs
na marsz i pieśń sportową

Państwowy Urząd Wych. Fiz. przy współudziale i za pośrednictwem Polskiego Radja ogłosi konkurs na marsz sportowy i pieśń sportową.

Regulamin i warunki konkursu będą podane wkrótce do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy i radja.

Mecze ligowe w kwietniu

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się już rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ligi, które trwać będą aż do 10 listopada. Benjaminkiem ligi jest klub sportowy Śląsk. Udział bierze 11 drużyn.

W kwietniu odbędą się następujące mecze:

7-go: Polonja — Garbarnia, Wisła — Śląsk, ŁKS — Warszawianka, Ruch — Pogoń, Warta — Cracovia.

14-go: Legja — Garbarnia, Cracovia — ŁKS, Pogoń — Polonja, Ruch — Wisła, Warta — Warszawianka.

28-go: Warszawianka — Warta, Cracovia — Pogoń, ŁKS — Ruch, Śląsk — Polonja.

J. B. Priestley
BOHATER

103)

— Gdyby pan widział w tej chwili swoją minę. Nie, spewnością pan się w niej zakochał. Założyłabym się, że pan myślał o niej cały czas bez przerwy. No, niechże się pan przyzna!

— Skoro pani koniecznie chce,—wybąkał Charlie— to tak.

— Więc, niech mnie pan posłucha — ciągnęła — porządny z pana chłopak, bo w przeciwnym razie, ten cały gwałt, który koło pana. zrobili, zawróciłby panu w głowie. Nie chcę nic ujmować tej panience, to dobra dziewczyna, ale pan jest jej wart pod każdym względem. Znam się na tem. Może mi pan wierzyć. A skoro pan już chce wszystko wiedzieć, to powiem, że uważam pana za mądrzejszego od niej. Gdyby nie chciała na pana patrzeć byłaby głupia. I jeszcze panu jedno powiem. Zawsze miałam pogardę dla „glin", uważałam się za coś lepszego, niż policjant, a teraz wychodzę zamąż za policjanta i wszystko będzie jaknajlepiej.

— To nie tosamo. — zaprotestował Charlie, uważając, że przepaść dzieląca go od Idy Chatwick nie da się porównać z tą, jaka dzieli pokojówki od policjantów. — Chcę poprostu przed wyjazdem z Londynu wiedzieć, jak się ułożyły jej losy.

— Więc niech pan idzie do tej wytwórni. a jeżeliby pan tam się nie dowiedział, niech pan wróci do mnie. Poproszę wtedy mego narzeczonego, żeby się o nią dowiedział. To zdumiewające. jak ci londyńscy policjanci wszystko wiedzą.

Charlie poczuł w dziewczynie przyjaciela i opowiedział jej swoje dzieje ostatnich dni. nie zapomniawszy wspomnieć o pani Barragada. Gawędzili tak jeszcze z dziesięć minut wśród nieodkurzonych mebli w stylu Marji Antoniny. Żegnając się z pokojówką, Charlie obiecał zawiadomić ją o rezultacie poszukiwań w wytwórni filmowej. Poczuł się weselej i lepiej. W tej rudej kobietce było coś dziwnie orzeźwiającego.

Zdawaćby się mogło, że udanie się do wytwórni i zapytanie o adres Idy Chatwick jest czemś niesłychanie prostem, tymczasem okazało się, że droga jest uciążliwa i nudna. Przedewszystkiem trzeba było znaleść ową wytwórnię w Acton. Charlie nie wiedział, gdzie jest Acton, a gdy się tam znalazł, nie miał pojęcia, gdzie jest wytwórnia. Było już koło szóstej, gdy dotarł do biura informacyj wytwórni. Biuro to robiło wrażenie stacji kolejowej w świąteczny dzień wakacyj; minęło przeszło dziesięć minut zanim Charlie zdołał zwrócić na siebie uwagę.

— Jaka sekcja? — wrzasnął urzędnik, do którego się zwrócił.

Charlie zmieszany zaczał opowiadać, o co mu chodzi, ale ugalonowany urzędnik przerywał mu kilkakrotnie, obsługując innych interesantów.

Zwrócił się więc do innego tęższego i starszego urzędnika, który, wysłuchawszy ,również spytał o sekcję. Widocznie myśleli tu wyłącznie kategorjami sekcyj. W rozpaczy powiedział, że chodzi mu o adres.

— Przypuszczam, że musi się pan zwrócić do Kartoteki, — powiedział urzędnik — nie wiem tylko, czy teraz pan tam kogoś zastanie. W każdym razie proszę wypełnić blankiet, a zobaczę, co się da zrobić. Niech pan tam czeka.

Charlie znalazł się w obszernej poczekalni, pełnej dymu i przykrej woni wapna. Było tam dwadzieścia do trzydziestu osób przeważnie wyglądających na aktorów. Rozmawiali między sobą z ożywieniem, lub patrzyli z beznadziejnemi minami na własne obuwie. W ciągu pierwszych dziesięciu minut wpadali chłopcy i wywoływali szczęśliwszych, ale potem nawet to się skończyło i nic nie przerywało monotonji czekania. Wreszcie Charlie zniecierpliwiony poszedł nanowo do działu informacyj i tu zastał już całkiem innego urzędnika w bardzo złym humorze. Tamci dwaj wyszli.

— Kartoteka jest już zamknięta — powiedział urzędnik.

— Ale kiedy ja czekałem.

— Nic na to nie poradzę. Niema tam już nikogo.

— Więc trzeba wrócić jutro rano?

— Jak pan chce.

(D. c. n.).

Ruch jedzie
do Niemiec

Śląski Ruch, piłkarski mistrz Polski, otrzymał zaproszenie na 2 mecze w Niemczech. 22.6 Ruch grać będzie w Berlinie z Berliner Sport-Verein, a 23.6 w Hamburgu z Rothwedderem.

Wylew rzek

WILNO, 26.3. (PAT). — Na Wilji i jej dopływach wody podnoszą się w dalszym ciągu. Przybór w niektórych porach dnia był tak znaczny, że wynosił od 10 do 20 cm. na godzinę. W południe notowano w Wilnie stan wody na Wilji 425 cm., t. j. 236 cm. ponad poziom normalny. Kra nie płynie. Wysoki stan wody utrudnia rozpoczęte już prace nad dalszą regulacją brzegu rzeki w obrębie Wilna.

KLEKSY

Marcowe refleksje

Ilekroć spojrzę w okno, widzę wałęsające się po podwórku koty. Czasem wylegują się na przyległym do ściany murku, czasami są zajęte doprowadzaniem do porządku swojej garderoby, w nocy rozdzierają powietrze nieludzkim drzaskiem marcowych pożądań, a często wdrapują się na podwórzowe drzewa w intencji schwytania wróbla.

Sądziłem, że są to istoty pozbawione jakiejkolwiek przynależności, wolne od trosk i świadczeń, słowem niezależne.

Interesując się bliżej temi zwierzętami, przekonałem się, że jest inaczej. Koty, podobnie do ludzi, dzielą się na koty pracujące w wolnych zawodach, koty zajmujące posady i wreszcie koty uprzywilejowane.

Pierwsze mają się najgorzej. Pozorna ich swoboda okupiona jest wieloma trudami. Od samego rana, kot pracujący w wolnym zawodzie ugania się bez przerwy za zarobkiem. Poczyna sobie niczem akwizytor ogłoszeniowy, impresario, lub też zwyczajny pośrednik.

Spoglądając w wyloty okien kuchennych, skąd dochodzą odgłosy masowej produkcji, kot myśli:

— Hm. może przy tej firmie uda się coś zarobić?...

Przysłuchując się głosowi śpiewającego gdzieś na parterze kanarka:

— Wcale niezły głos, może potrzeba mu impresarja?

Spoglądając w górę na drzewka, gdzie na cienkich gałązkach siedzą tłuste wróble:

— Możeby one dały się namówić na drobne ogłoszenie?

Czasem ni stąd ni zowąd kot pośrednik dostaje od kuchty ścierką przez plecy. To podatek od dochodów. Ściągają z niego mniej więcej dwa razy na tydzień.

Drugi rodzaj, to koty pracujące na posadach. Zatrudniają je przeważnie sklepy spożywcze w obawie przed myszami. Kot pracujący w sklepie udaje tylko, że coś robi. Żyje głównie z wyjadanych w nocy sklepowych produktów, czyli, mówiąc ludzkim językiem, popełnia nadużycia. W dzień, kiedy w sklepie znajdują się jego mocodawcy, sprytny kot defiluje przed nimi z myszą w pysku. Jest to zwyczajny wybieg: mysz jest stara, nieżywa i kot przechowuje ją w ukryciu. Używa jej tylko dla owych defilad, mających zilustrować jego rzekomą działalność.

Po skończonej defiladzie i otrzymanych gratulacjach, kot chowa stary rekwizyt i dalej popełnia nadużycia.

Trzeci rodzaj ma się najlepiej. To koty domowe, uprzywilejowane. Nie robiąc nic absolutnie, zawdzięczają swoje powodzenie dobrym manierom i pełnej godności postawie. Jeżeli do tego przyplącze się jeszcze dobre urodzenie (angory, koty sjamskie), obierają sobie wówczas karjerę dyplomatyczną, wmawiając ludziom, że ich obecność jest niezbędna dla reprezentacji.

Orjnetują się w sytuacji i stają zawsze po stronie kuchennego rządu. Nie płacą żadnych świadczeń, przeciwnie zbierają pogłaskania, stypendja, gratulacje i słowa uznania.

Grozi im jednak zawsze przeprowadzka państwa. Kiedy państwo się wyprowadzi i wprowadzi inne państwo, wówczas kot traci głowę, orjentację, wałęsa się czas jakiś bez celu i wreszcie stacza się do rzędu kotów pośredników, dostaje ścierką przez łeb i poczyna spoglądać łakomie na wróble. Takie jest życie tych beztroskich napozór zwierząt. Nie warto zazdrościć swobody kotom.

Jur.

Amerykański „przemysł zbrodni"

Armja 400.000 bandytów — przy pracy

Ameryka jest zawsze krajem dostarczającym niesłychanych, częstokroć nieprawdopodobnych wypadków do rubryki kryminalnej. Ostatni proces morderców dziecka Lindbergha po raz już nie wiadomo który przypomniał opinji amerykańskiej o groźnem niebezpieczeństwie bandytyzmu, który w Stanach Zjednoczonych szerzy się w sposób zastraszający.

CYFRY MÓWIĄ

Według ostatnich statystyk na terenie Stanów Zjednoczonych co 45 minut popełniana jest jedna zbrodnia. Na rok 1933 przypada 10,7 zbrodni na każde 100 tysięcy mieszkańców, co stanowi najwyższy procent przestępczości w całym świecie cywilizowanym. Zawodowi przestępcy w prawdopodobnej liczbie około 400 tysięcy, pracują z taką energją, że szkody, które wyrządzają, wynoszą przeciętnie 13 miljonów dolarów rocznie. Najczęstszym przestępstwem jest „kidnapping" — co rok 3000 wypadków.

„PRZEMYSŁ ZBRODNI"

Porwanie w celu wymuszenia okupu od rodziny — oto zbrodnia, której ofiarą padają bezustannie miljonerzy, artyści, bankierzy, pisarze, przemysłowcy, lub ludzie tak sławni jak Lindbergh, którzy nieustannie są na łasce ludzi - tygrysów. Porywacze dzieci działają bądź samodzielnie, bądź też tworzą pomysłowo zorganizowane bandy, przyczem posługują się najnowszemi metodami działania, a o poziomie ich „pracy" najlepiej świadczy termin, jakim ta pracę określono: „Crime bussiness".

ORGANIZACJA „PRACY"

„Pedlers" dostarczają bandzie nazwisk i adresów ludzi zdolnych do zapłacenia wysokiego okupu. Wywiad i zbieranie informacyj należy do t. zw. „fingers" — czyli „palców", którzy gromadzą dane co do obyczajów, panujących w domu, ilości służby i t. p. Potem występuje już „spotter", który kieruje samem porwaniem. Musi to być człowiek o stalowych nerwach, nieustraszonej odwadze, pełen inicjatywy i, co najważniejsze, świetny strzelec. Ekspedycja, składająca się „spottera" i jego pomocników, zaopatrzona jest w maski, kneble, kajdany i t. p. akcesorja.

„GŁOS" BANDY

Najtrudniejsze jednak zadanie czeka bandę po porwaniu, gdy chodzi o wymuszenie okupu od rodziny. Wtedy zjawia się nowa postać, której rola jest szczególnie doniosła. Jest t. zw. „the voice", czyli „głos", nazywany tak dlatego, że podczas rokowań musi pozostać niewidzialnym, aby nie został zidentyfikowanym przez rodzinę lub przez ofiarę. Detektywi amerykańscy przekonali się wielokrotnie, że tą trudną misję spełnia najczęściej człowiek o wybitnem wykształceniu i nieprzeciętnej inteligencji, posiadający zawsze świetną znajomość prawa.

„SWÓJ DO SWEGO".

Najsilniejszą bronią „ludzi-tygrysów" jest strach, jaki budzą i teror, którym paraliżują wysiłki ofiar. Najczęściej same ofiary zbrodni obawiają się interwencji władz państwowych, nie wierząc w sprawność i uczciwość policji amerykańskiej. Z drugiej zaś strony bandy zwracają się rozmyślnie do ludzi unikających kontaktu z policją, a więc do dawnych bootleggerów, właścicieli domów gry, organizatorów niedozwolonych loteryj i t. p.

PRYWATNE POLICJE

Porywacze dzieci grasują przedewszystkiem w Hollywood w ojczyźnie gwiazd filmowych. Toteż Hollywood jest gęsto zaludnione przez detektywów, zwracających baczną uwagę na każdego nowego przybysza, który wydaje się im podejrzanym. Pozatem każdy z wielkich artystów ekranu utrzymuje straż przyboczną, a wille ich stanowią rodzaj zamku obronnego, strzeżonego przez detektywów i zaopatrzonego w sygnalizację elektryczną.

PZYCZYNA ZŁEGO

Na katastrofalne rozmiary zbrodniczości w Ameryce zwrócił uwagę prezydent Roosevelt, który niedawno zwołał do Waszyngtonu specjalną konferencję, mającą obradować nad sposobami walki ze złem.

Jednak znawcy stosunków amerykańskich widzą, jako jedyny środek zaradczy przeciw bandytyzmowi radykalną reformę policji i mechanizmu sądowego, a przedewszystkiem zwalczanie korupcji. Przekupstwo bowiem na policji amerykańskiej jest zastraszające i tylko dzięki temu ma ona opinję najgorszej policji świata.

Jeden z potężnych teleskopów obserwatorjum w Greenwich



(do artykułu na str. 5-ej)

(do artykułu na str. 5-ej)

Ministrowie angielscy w Berlinie



Od lewej — Sir John Simon, osobisty adjutant kanclerza Hitlera Brückner, lord Eden, niem. min. spr. zagr. v. Neurath, ambasador angielski w Berlinie, Sir Eric Phips.

Antoni Marczyński 17)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wreszcie przyszła kolej na Wilkinsa. Chciał tańczyć, jak przedtem, arcywytwornie, to jest trzymać partnerkę możliwie najdalej od siebie, ale Zosia sama (zapewne skutkiem zmęczenia) przycisnęła się doń mocno. Zaskoczony tem, spojrzał jej zbliska w oczy i wyczytał w jej wzroku tyle przychylności, że zaczerwienił się aż po uszy. No cóż, biała kobieta w kolonjach to już skarb, a jeśli jeszcze jest taka piękna, taka młoda, miła, naturalna, jeśli zapomina o bezcennej wartości swojej białej skóry i spogląda tak życzliwie na młodego oficera, to... to można oszaleć!

— Pani... pani dziś wygląda cudnie, zjawiskowo!

— Tylko dzisiaj?

— Proszę nie żartować, ja... ja chciałbym z panią pomówić bardzo poważnie, lecz... — nabrał tchu, — lecz bez świadków, gdzieś na osobności.

— Dobrze. — odparła szeptem. — Możemy spotkać się jutro.

Dziwił się potem, że nie krzyknął z radości, kiedy posłyszał tę odpowiedź.

— Jak odwdzięczę się pani za to wyróżnienie? — rzekł naprawdę wzruszony, wniebowzięty i nagle strącono go z obłoków na ziemię.

— Nikogo nie wyróżniam dotychczas, nie pozwalacie mi na to. I wogóle postępujecie tak, — mówiła tonem łagodnej wymówki, — że miałabym prawo podejrzewać was o brzydką zmowę. Bo każdy prosi o schadzkę, a...

— Jakto! — Robert odrazu zgubił takt. — Więc oni także?! — Był tem wyraźnie zgorszony. — Ale pani nie zgodziła się chyba...

— Czy pan uważa, że te propozycje były aż tak niewłaściwe?

Zmieszał się teraz: przecież on również prosił Zosię o rozmowę bez świadków, „gdzieś na osobności", czyli o zwyczajną schadzkę.

— Kapitan Torrance ma przyjść po mnie jutro o czwartej popołudniu, — wyznała, patrząc mu prosto w oczy; — porucznik Stephens o piątej, pan Batten o szóstej. Wobec tego z panem, panie Robercie, umówimy się chyba na siódmą, co?

— Dwie minuty upłynęły, muzyka stop! — ryknął kapitan Torrance w tej samej chwili. A w godzinę później, gdy żegnali się z Zosią, przypomniał jej szeptem, który jednak nie uszedł uwagi zazdrosnego Roberta: — Jutro o czwartej, córeczko...

Nazajutrz popołudniu punktualnie o czwartej Walter Torrance przybył do pensjonatu z trzy-funtowem pudłem czekoladek. Oświadczono mu jednak, że Zosi niema, jeszcze nie wróciła z przechadzki.

— Nie szkodzi, zaczekam.

Zaprowadzono go do salonu, gdzie kapitan wypróbował kolejno wszystkie fotele, a wybrawszy najwygodniejszy, usiadł w nim i niebawem... zasnął. Zasnął, chociaż bohatersko walczył z ogarniającą go sennością, choć od kilku miesięcy bojkotował popołudniowe drzemki, sprawczynie otyłości. Spało mu się wyśmienicie, gdyż dzień był straszliwie upalny i burza wisiała w powietrzu. A kiedy ocknął się wreszcie, ujrzał... Stephensa.

— Co ty tu robisz? — zapytał go.

— To samo, co ty, siedzę, drzemię i... czekam.

Torrance spojrzał na zegarek; kilka minut brakowało do szóstej!

— Do djabła, więc ja tu spałem prawie dwie godziny? — wyrwało mu się. — A ona jeszcze nie wróciła?

— Może wróciła, ale wyszła znowu, gdy cię ujrzała śpiącego. Bo wyglądałeś tak nieponętnie, że jako esteta...

— Pocałuj psa w nos. Pocoś tu przylazł właściwie?

— O to samo chciałem właśnie zapytać ciebie, Walterze. Powiedziałeś nam rano w koszarach, że dzisiaj nie będziesz mógł wyjechać z nami po naszą małą córeczkę, że masz jakieś służbowe zajęcie, a tymczasem...

Wynikneła z tego mała sprzeczka, którą przerwało wejście... Battena. Nowoprzybyły na widok dwóch przyjaciół wyraźnie „zadomowionych" w tym salonie, stanął, jak wryty na progu i zbaraniał. Zato Torrance i Stephens, zapomniawszy o swej niedokończonej kłótni, wspólnie natarli na niego.

— Zamknij usta, Kit, bo przeciąg; w robieniu idjotycznych min także należy zachować pewien umiar, inaczej esteta taki, jak ja...

Wśród wzajemnych przycinków, drwin i „nieestetycznych insynuacyj" upłynęło im szybko kilka ostatnich minut dnia, poczem zapadł zmierzch. Stephens już uprzednio zdobył wiadomość u służby, że miss Zosia wyszła z pensjonatu około dziewiątej rano, że nie była dzisiaj na lunchu i nawet nie telefonowała z miasta do tej pory.

— Może zabłądziła, — przypuszczał Stephens.

— Lub może znowu ją kto porwał, jak wtedy, pamiętacie?

— Kit, nie kuś licha, ośle. Jabym chyba osiwiał z rozpaczy, gdyby jej wydarzyło się jakie nieszczęście. Bo daję wam słowo, — Torrance palnął się w piersi, aż jękło, — że przywiązałem się ogromnie do tej małej i pokochałem ją, jakby własną córkę.

— Jak córkę, eche! — Batten miał co do tego grube wątpliwości, ale ujrzawszy błysk gniewu na twarzy kapitana, zmienił temat; skolei przyczepił się do Wilkinsa. — Dostałbym kolek ze śmiechu, gdyby tak jeszcze i Robert przymaszerował tu z bukietem.

No i wywołał wilka z lasu. Nie upłynęły ani dwie minuty, gdy z korytarza dobiegł ich głos czwartego kompana.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA